

## Ceny prenumeraty:

We Lwowie bez doręczania do domu kor. 13— miesięcznie, z doręczeniem do domu k. 15— Na prowincji z przesyłką pocztową k. 15—.

Cena pojedynczego numeru popołudniowego we Lwowie i na prowincji:

**60 hal.**

# Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

## Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drabnym piśmem 1 k. Nadstawne i nekrologia za wiersz drabnym piśmem lub jego miejsce 3 kor. — Ogłoszenia w kronice 6 kor., za wiersz, do kronice 4 kor., na pierwszej stronie 10 kor. — Drobne ogłoszenia 30 hal. za wiersz.

Adm. Redakcji: Administracja i drukarnia

Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przepłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów.

Wydawcą: Nakładem Spółki Wydawniczej Słowa Polskiego.

Redaktor naczelny: Zygmunt Raczkowski.

## Sprzecznosci.

Przeżywamy znowu okres, w którym horyzont polityczny zasnuty jest mgłą niepewności, w którym najbliżsi politycy nasi, na szereg palących pytań, mają jedną tylko odpowiedź: „nie wiem”. Chodzi o pierwszorzędne zagadnienie pokoju lub dalszej wojny z bolszewikami, o całosztat naszej polityki wschodniej.

Niepewność zaczęła się od chwili, gdy, wbrew oczekiwaniom Clemenceau nie został wybrany na prezydenta Francji, a następnie — wycofał się z życia politycznego.

Clemenceau był zwolennikiem niewchodzenia w żadne pakti ani układy z bolszewikami, zamierzał otoczyć Rosję „drutem kolczastym” i Polsce wyznaczyć rolę strażnika tego drutu. Ponieważ zaś tę swoją mowę programową Clemenceau wygłosił wkrótce po powrocie z Londynu, wydawało się pewnym, iż jest on wyznacznikiem myśli nie tylko swojej, ale i Lloyd-George'a. Coś się jednak zmieniło nagle i niespodziewanie, Clemenceau cofnął się w zacisze życia prywatnego, równocześnie zaś przyszła wieść, że koalicja zdecydowała się porzucić ideę „drutu kolczastego” i zamierza przystąpić do wymiany towarowej z Rosją sowiecką. Kto, gdzie, kiedy i z jakich motywów powziął to postanowienie, dotychczas niewiadomo.

Ze jednak decyzja ta, która równałaby się wstępowi do uznania przez koalicję Rosji sowieckiej, nie jest widocznie ani gruntownie przemyślana ani jednomyślna w poszczególnych nawet krajach ententy, o tem świadczy cały szereg sprzecznych wiadomości, które nas codziennie prawie dochodzą.

A więc, w Stanach Zjednoczonych np. Hoover, wymieniany jako kandydat na prezydenta, powitał z uznaniem wiadomość o zamiarze nawiązania stosunków handlowych z Rosją. Jego zdaniem, w stosunkach pokojowych rząd sowiecki w żadnym razie ostać się nie może i upadnie. Równocześnie jednak minister wojny Stanów Zjednoczonych Barker wyrażał się za okazaniem Polsce jaknajwydatniejszej pomocy pieniężnej i w materiałach wojennych dla walki z bolszewikami.

Z jednej strony zasypywani jesteśmy wiadomościami, że Anglicy przygotowują mnóstwo towarów, w celu wymiany z Rosją sowiecką, z drugiej znów

komunikują nam, że oddziały czerwonej armji, są już na pograniczu Indji i Afganistanu.

Niektóre źródła informacyjne są tak bezkrytyczne (zwłaszcza wiedeńskie, z których niestety, czerpie swe wiadomości Polska Agencja telegraficzna), że wzajemnie wykluczające się wieści łączą niemal w jednym zdaniu. Agencja W. B. K. podaje np., że w Paryżu odbyło się posiedzenie Rady najwyższej, na której mówiono równocześnie o wtargnięciu armji Trockiego do Indji i o... nawiązaniu stosunków handlowych z Rosją tegoż Trockiego...

Łatwo wyobrazić sobie Anglików, którzy zaopatrywać będą w towary, a może nawet w broń i amunicję Rosję, która dobiera im się do Indji. Są to nonsensy, lęgnące się w tej mglistej atmosferze niepewności, jaka zapanowała w atmosferze politycznej od chwili ustąpienia Clemenceau z widowni politycznej.

Sprawa stosunku koalicji do Rosji bolszewickiej posiada dla Polski, wszyscy to rozumieją, doniosłość pierwszorzędna.

Jeśli koalicja uzna Rosję sowiecką i nawiąże z nią stosunki handlowe, dalsze prowadzenie wojny przez Polskę byłoby bezcelowe. Polska przystąpiłaby w takim razie do rokowań pokojowych z bolszewikami i mogłaby się zgodzić na warunki, zgodne z jej interesem, honorem i bezpieczeństwem.

Coprawda, zawierając pokój z bolszewikami, musielibyśmy pamiętać o tem, że pokój ten nie posiada i posiadać nie może cech trwałości; byłaby to jedynie paro lub kilkoletnia przerwa, którą musielibyśmy wyzyskać intensywnie w celu wzmocnienia się i przygotowania do nowej, krwawszej może jeszcze wojny.

Z natury bowiem i charakteru rewolucyjnego rządów bolszewickich wynika, iż dążyć oni muszą do coraz nowych podbojów, do narzucenia swego ustroju nie tylko Europie, ale i światu całemu. Inaczej ustrój komunistyczny w Rosji się nie ostoi, prędzej czy później upaść musi. Dlatego, jesteśmy pewni, Rosja sowiecka nigdy szczerze się nie pogodzi z sąsiedztwem Polski niepodległej, będzie dążyć wytrwale i niezmiennie do zniszczenia ojczyzny naszej bądź drogą podboju zzewnątrz, bądź drogą intryg, spisków i zamachów wewnętrznych.

Nawet przy pełnej świadomości tego niebezpieczeństwa, moglibyśmy jednak zgodzić się na przystąpienie do rokowań pokojowych z bolszewikami, licząc na to, że ich zamachy wewnętrzne potrafiłyby unicestwić, zaś kilkoletnia nawet przerwa w wojnie

bardzo nam się przydać może w celu wzmocnienia i uporządkowania budowy państwa.

Byłoby, zresztą rzeczą przedwczesną wyobrażać sobie, że jesteśmy już w przededniu zawieszenia działań wojennych na froncie wschodnim.

W naszym stosunku do bolszewików nie możemy odłączać się od koalicji. Zaś zygzakowata ta, pełna załamania i kontrastów linja stosunku koalicji do bolszewików, wynikająca z jednej strony z nieznaności Rosji, z drugiej z oddziaływania wpływów „anonymowego mocarstwa”, które pragnie za wszelką cenę salwować bolszewików — linja ta gotuje niejedną jeszcze zapewne niespodziankę zarówno nam, jak i bolszewickim faktorom, propagującym na szpaltach „Robotnika” pokój z bolszewikami za wszelką cenę.

Bardzo być może, iż bolszewicy zamiast spodziewanych ładunków towarów, doczekają się poważnych dessantów koalicyjnych na wybrzeżach kaukaskich, o czem już były pogłoski w prasie.

Kaukaz — to warta do Indji, zaś Indje — kwestja życia lub śmierci Anglii.

Wpływy „beziemnego mocarstwa” nie mogą być tak silne, by skłoniły Anglię do paktowania z wrogiem, który stoi u wrót Indji. Jeśli tedy pewniakiem są pogłoski, że armja czerwona zdała Kaukaz Północny, koalicja zapewne raz jeszcze zrewiduje swój stosunek do Rosji bolszewickiej.

A. Sadzewicz.

## Przegląd polityczny.

### Przyjazd marszałka Focha do Warszawy.

„Mornig Post” zamieściła depeszę z Warszawy, potwierdzającą wiadomość, o zamierzonym przyjeździe marszałka Focha do Warszawy. Marszałek Foch — depeszuje jej korespondent p. Mackensie — przyjeżdża do Polski. Ze źródeł dyplomacji Ententy potwierdzono nam kategorycznie tę wiadomość. Powodem przyjazdu marszałka Focha ma być sprawa pomocy militarnej dla Polski, w celu obrony przed spodziewaną wielką ofensywą bolszewicką na wiosnę r. b.

Europa zachodnia dotąd być może, niedostatecznie zdaje sobie sprawę z tego, jak wielka pomoc potrzebna jest Polsce dla walki z nawałnicą bolszewicką.

Przypuszczalnie marsz. Foch, jako generałissimus armji koalicyjnych, do których zgodnie z uchwałą

## Zmierzch arcydzieła?..

(Po wznowieniu „Wesela” St. Wyspiańskiego na scenie lwowskiej).

Widok „Wesela” Wyspiańskiego na scenie w czasach obecnych — w dobie Wielkiego Spełnienia — musi wywoływać pewne specyficzne, gwałtowne załamania optyczne w odczuciu widzów. A w następstwie, nieuniknione refleksje, osady i opinie, przeważnie o tendencji dewaluującej, niekiedy wręczące wprost zmierzch tego artystycznie najoryginalniejszego, najbardziej rodzimego, rasowo-swoistego, najbardziej narodowego dzieła dramatycznego Młodej Polski. Wynika też z kalejdoskopowego nastroju i tempa czasów dzisiejszych, iż te osady i opinie muszą być za pośpieszne, za łatwe, za powierzchowne.

Dyskusja dotyczy przede wszystkim zasadniczej koncepcji etyczno-narodowej dzieła Wyspiańskiego, jej stosunku do wielkiego przelomu dziejowego, jej dalszej żywotności i mocy sugestywnej, a co za tem idzie, trwałości walorów artystyczno-emocjonalnych „Wesela”.

Narzuca się tu łatwa formuła, wyrażająca się — przy całym respekcie dla dzieła i twórcy, z pewną pobłażliwą melancholją — w znanym przysłowiu: „Habet sra fata libelli...”. Więc skwapliwie konstatuje się, iż dominujący problem etyczno-narodowy „Wesela” jest już dzisiaj czemś przesadzonym, czemś przewyżczonym przez radosną rzeczywistość dziejową... Przedziwna swoistość i mistrzostwo jego konstrukcji dramatycznej, wibrująca sugestywność

akcji, otchłanny czar nastroju, nawet demoniczna magia III. aktu traci dziś grunt pod nogami... Tak, niestety — stwierdza się smętno-tryumfalnie — wszystko mija na tym padole nietrwałości — i „Wesele”, ten arcydramat czasów niewoli, straciło swą bezpośrednią żywotność, swą... aktualność! Ostało się tylko, jako przedziwny artystyczny dokument bolesnej epoki... Minęły już czasy niewolnej beznadziei, sen i cud stał się dotykającą jawą, dożyliśmy własnej niepodległej państwowości, jesteśmy znów narodem dziejowo-aktywnym...

Tak, niewątpliwie — jeśli chodzi o samą fabułę dramatyczną „Wesela”, o zewnętrzną osnowę treści, o jej dziejowe akcesoria — że pominiemy tu już specyficznie „aktualną” przed laty sferę motywów brownickich, żywych modeli osób i ustosunkowań dramatu.

Tylko, czy w tem tkwiła istotna żywotność, głębsza aktualność „Wesela”? Czy niezależnie od wspomnianych czynników i dziejowych akcesoriów nie pulsują w niem głębsze nurty i wartości, które może dopiero dalsza przyszłość zdoła należycie wyczuć i ocenić? Mimochodem poruszę sprawę „aktualności” arcydzieła. Wymienię tylko dwa szczytowe, z rzędu nieśmiertelnych. Na czem polegała aktualność „Prometeusza” Ajschylosa i „Boskiej komedji” Dantego w dobie ich powstania — a na czem polega dzisiaj? Czy aktualność sprawy półboga starogreckiego ustąpiła dlatego, że od wieków wygasła wiara w Zeusa i Olymp, a wyznawcy jej dawno wymarli — czy dzieło Dantego przestało być żywotne i wartościowe, ponieważ dawno przebrzmiał dziejowy konflikt papieżstwa i cesarstwa, tak obcy, niejomal niedostępny odczuciu dzisiejszego czytelnika?... Treść obu tych arcytworów zwycięsko przelała się poprzez ra-

my dziejowych akcesoriów! Dla starożytnych Prometheus był niewątpliwie tylko nieugiętym półbogiem-męczennikiem, hardą ofiarą mściwego mocarza Olympu, zatrwożonego tajemniczą wyrocznią — a dramat Ajschylosa uszczenioną legendą mitologiczną, świeżym misterjum w wielkim stylu, o śmiałym zagadnieniu etyki plemiennej, budzącym mistyczną groźbę religijną. Dopiero w odczuciu odległej potomności, w dobie świtów romantyzmu, Prometheus wyrósł na wieki symbol ludzkości.

Czem było „Wesele” w r. 1901 i później, aż do czasów wielkiej wojny? Czynem artystycznym, przerastającym o wiele skalę sztuki — przejmującym krzykiem dziejowego ducha Polski, dławionego i usypianego na Prokrustowym łożu niewoli, otamowanego i ubezwładnionego w zatrutej atmosferze — krzykiem ducha, poniewierającego się w każdym czującym Polaku. Było okrutną rewizją duszy i sumienia pod kątem etyki narodowej — a wraz magicznym wyczarowaniem snu-cudu, z którego widz budził się z ostrem, krwawiącym uczuciem bólu, niby niedzisz, który śni, iż znalazł skarby i po przebudzeniu czuje je jeszcze w zaciśniętych garściach, aby wreszcie ujrzeć z rozpaczą, że był to tylko sen... Czem był ten ból niezapomniany dla dojrzałej i dorastającej generacji — pod względem narodowo-pedagogicznym — aż nadto wiadomo. Jest przytem „Wesele” przedziwną, przebujałą, tęczo barwistą syntezą polskiej, rasowej psychiki, polskiego życia i kultury w pewnym okresie czasu — syntezą, zaklętą w nowy, skończony harmonijny kształt artystyczny.

Niewątpliwie, iż ze zmianą dziejowej roli i roli narodu, przed którym odwarły się naraz — jakby cadem — nieogarnione zadania twórcze i świetlane możliwości rozwojowe — męczęńska, widmowa kon-

Semiu należy i armia polska, obejmie ogólne kierownictwo strategiczne.

Czas pobytu marsz. Focha w Polsce nie jest jeszcze określony, będzie to zależało od całokształtu położenia. W razie wyjazdu — marsz. Foch pozostawi przy boku Naczelnego Wodza specjalną misję wojskową.

Wódz naczelny już od dawna mówił o konieczności pomocy i materialnej i moralnej ze strony Ententy dla Polski. Przyjazd marsz. Focha tę pomoc zapewni.

Armia polska pod względem ilościowym i jakościowym zaopatrzona. Jedyny obrońca Europy — wiodniemu zaopatrzenia. Jedyny obrońca Europy — Polska — zasługuje na największy kredyt finansowy. Korespondent omawia dalej szczegółowo sytuację strategiczną na froncie bolszewickim i zaznacza, że nad Berezyną ukazały się już oddziały czerwonej armii z Syberji, przewiezłone tutaj po klęsce Kofczaka.

Głosy prasy angielskiej o handlu z Rosją sowiecką.

Bolszewicy — pisze „Daily Chronicle”, organ Lloyd George’a — będą w dalszym ciągu prawdopodobnie agresywni we wszystkich kierunkach, o ile będziemy ich bojkotowali i stosowali blokadę, mało jednak jest prawdopodobne, że takimi się staną, jeśli zaczniemy z nimi pertraktować. Ponieważ zdecydowano już stanowczo, że nie wyślemy wojska do Rosji, przeto nie zyskamy nic na przedłagananiu stanu wojny, który nie przynosi rozstrzygnięcia. Ciągąc dalej działania wojenne, pomagamy najwidoczniej dziełu militarzowania Rosji, a Rosja zmilitaryzowana, bez względu na jej ustrój wewnętrzny, byłaby niebezpieczeństwem na przyszłość. Lepiej będzie zapewne teraz pokój zadawalający, poręczający niepodległość i bezpieczeństwo państw kresowych — zarówno jak bezpieczeństwo Armenji i Kaukazu. Rosja musiałaby również przyrzec interweniowanie w Persji i Afganistanie. Może nie mogliśmy osiągnąć takiego pokoju, ale należy próbować. Na wypadek niepowodzenia trzeba nam zdecydować się na spojrzenie w oczy położeniu i nie marudzić, dopóki się nie stanie coś nie do naprawienia. We wszystkich krajach wymienionych trzeba będzie wtedy oczekiwać na wiosnę niebezpiecznych ofensyw bolszewickich i rządy, oraz armje sprzymierzone krajów atakowanych będą potrzebowały potrzebnej pomocy, która prawdopodobnie nie mogłaby się ograniczyć do wysłania materiału.

„Daily Chronicle”, organ liberalny, domaga się, aby alianci zdecydowali się na pokój albo wojnę z Rosją, jak również, żeby albo nie przeszkadzała zawarciu pokoju z Leninem w Polsce, Czechom, Lotwie, Estoni i Rumunii, albo pomogli do odparcia na wiosnę ataku armji Lenina. „Powinniśmy wówczas pilnować, aby bolszewicy ostatecznie wyrzekli się gróźb swych przeciwko Polsce, państwu bałtyckim, Armenji i Indjom. Również trzeba ustalić położenie co do ogromnego długu, zaciągniętego przez Rosję we Francji i Anglii”.

Nacjonalistyczna „Morning Post” występuje natomiast przeciwko nawiazaniu stosunków handlowych z Rosją. „Wielka Brytania wbrew swej woli doprowadzona została do porzucenia swych przyjaciół w Rosji i do zawarcia pokoju ze swymi wrogami. Ten pokój naraża na przyczynienie się do zakończenia ruiny resztek Europy chrześcijańskiej”.

Korespondent londyński „Chicago Tribune” donosi, że rząd angielski przygotował już projekt organizacji finansowej dla wymiany handlowej z Rosją. Sir Hammar Greenwood, przewodniczący departamentu

handlu zamorskiego, otrzymał jakoby obietnicę subwencji skarbowej w kwocie 336 milionów franków dla ułatwienia wywozu brytańskiego, pełnej zaś o trzymano nowy kredyt w wysokości 500 milionów.

„New York Times” pisze: „Po raz pierwszy w swych dziejach Wielka Brytania przyjęła politykę kupowania niebezpiecznego wroga... Ta polityka nosi zresztą niechybne znamiona Lloyd George’a”.

Helgoland za przyłączeniem do Anglii.

Londyńskie biuro Reutera donosi, że międzynarodowa komisja marynarska odwiedziła Helgoland, wyspę dawniej angielską, w sanych wybrzeży północnych Niemiec, którą na kilka lat przed wojną Anglija sprzedała Niemcom. Ludność powitała oficerów angielskich, biorących udział w misji, bardzo serdecznie, a wielu mieszkańców prosiło ich, ażeby wstawili się u rządu angielskiego za przyłączeniem Helgolandu do Anglii. Przy tej sposobności mieszkańcy oświadczyli, że Niemców mają d.śyć. Počas wojny wywieziono 22 tysięcy ludzi z Helgolandu i internowano w Niemczech, a kiedy wygnani powrócili do wojnie, zastali swoje mieszkania zupełnie zrabowane przez wojska niemieckie.

Sytuacja w Syberji wschodniej.

„Daily Mail” otrzymuje w Chardine następujące informacje gen. Sie monow w odezwie oświadcza, że wobec niemożności porozumienia się z członkami rządu Kofczaka, obejmuje władzę rządową i będzie mianował urzędników. Wszakże wojska Siemionowa przeszły jakoby w przeważnej części do bolszewików, w Czarje rozporządza on tylko kilkuset ludźmi. Oficerowie gotowi są zaprzestać walki.

Naczelnik kol i mandzurskiej, gen. Horwat w odpowiadzi na odezwę Siemionowa ogłasza, że do czasu przywrócenia komunikacji z rządem Kofczaka sam obejmuje władzę nad Rosjanami w obrębie kolei, po i względem, zaś dyplomatycznym uznaje władzę zwierzchniczą Chiu

Podobne kadeci w Irucku, którzy wystąpili p stronie Kofczaka — zostali zamakrowani przez powstańców, a duża część miasta została spalona i ograbiona. Sądzi, że wojska gen. Harpela wierne Kofczakowi w liczbie 20000 są narażone na zupełne zniszczenie między Iruckiem a Bajkałem.

Komitet w. zwolema Rosji ogłasza, że jakoby armja bolszewicka na Syberji dowodzi Niemiec, gen. Blucher i że Gorsk zajęty został przez 28 dywizję czerwoną dowodzoną przez innego Niemca gen. Il-sena. Specjaliści niemieccy uczeszcza jako doradcy na konferencjach wojskowych w Moskwie.

## Czas odnowić przedpłatę na miesiąc luty!

Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru w nagłówku.

cepcja „Wesela” zesła, jakby w cień; przejmująca dynamika jego akcji utraciła swą żywą bezpośredniość, przyczem niejedna sprężyna artystycznej sugestji zwała. Ale żywot dzieła o takiej pełni treści, o takim wielostronnem bogactwie wartości ideowych i artystycznych, przytem stanowiącego ważny etap i drogowskaz w rozwoju dramatu narodowego, jako nawskróś swoista i nowa konstrukcja dramatyczna — nie może zależeć jedynie od jego ustosunkowania się do podłoża dziejowego. A zresztą czyż naprawdę stępiły już wszystkie szarpiące i krwawiące szpony tej przebolesnej rewizji-satyry, czy istotnie skończyła się jej misja narodowo-wychowawcza? Czy w duszy polskiej dokonała się już rzeczywiste radykalna przemiana, czy wraz z politycznym wyzwoleniem wyzwoliliśmy się wewnętrznie? Czy odwieczne nalogi, stary bezwład, potępięcze swary i cała ohydna degeneracja niewoli należy już do przeszłości niepowrotnej? Czy czasy wojny, nie nanieśli nowych mętów i jądów, nie namnożyły nowych hiesów i chochołów, wygrywających na różnych fujarkach i usypiających krzepką wolę i sprężystą aktywność narodu? Czy nie pędza nas w dalszym ciągu jakoweś fata? Wbrew najgłębszym instyngtom samozachowawczym, wbrew leżącej, jak na dłoni, strasznej nauce dziejów... Czy istotnie mamy już prawo uważać etyczno-narodowy problem „Wesela” za przesadzony — czy wolno nam spocząć tu na jakichś laurach — i czy optymizm w tym względzie nie byłby nową demoniczną narkozą, nową gęźbą Chochoła?...

Niepodobna wróżyć, czem będzie dzieło Wyspiańskiego dla dalszej przyszłości, gdyż zgola nie możemy przewidzieć, jaka będzie ta przyszłość. Możemy tylko w ytyżyć wszystkie siły, aby — o ile to od nas zależy — była jak najszczęśliwsza i najpromienniejsza.

sz... Jestem przekonany, że „Wesela” — wraz z „Dziadami”, „Panem Tadeuszem”, „Irydionem”, „Lilla Wenedą”, „Królem Duchem” i całą naszą wielką „począ niewoli” — długo jeszcze będzie dla potomnych cudownym objawieniem oraz świętą krynicą ducha narodowego i rasowego piękna, przytem pełnem grozy „memento”, ostrzegającym ich, iż łatwo jest zagubić złoty róg, ale odzyskać można go tylko cudem — i że cuda się nie powtarzają...

Irna rzecz, że inscenizowanie „Wesela” w czasie obecnym uważam za krok niefortunny. Sądzę bowiem, że psychiczna atmosfera doby dzisiejszej szczególnie nie sprzyja szczeremu wyciśnięciu się w ideę dramatu i należytemu odczuciu jego bujnego a subtelnego artystyzmu. Zasadniczym giestem ideowym „Wesela” jest rozpaczne wyrwanie się ducha narodu ze stagnacji bezwład i bezdziałowości. Giest ten wyraża się szczytowo w słowach Dziennikarza:

„Nieszczęścia wołają!  
Możeby nieszczęście nareszcie  
dobyło nam z piersi krzyku,  
krzyku, coby był nasz...”

Otóż wołanie to, które przed wojną elektryzowało widzów, dziś nie może budzić należytego oddźwięku — za dużo bowiem przeżyliśmy nieszczęść i pragnęliśmy z całej duszy, by niebo co rychlej zażegnało jeszcze te, które nam zewsząd zagrażają... Są jeszcze inne motywy i momenty „Wesela”, które chwilowo nie mogą liczyć na należyte odczucie widzów. Nie wszyscy też widzowie dzisiejsi dorosli do zrozumienia i odczucia arcydramatu Wyspiańskiego.

Pozatem godna inscenizacja „Wesela” przerasta dziś możność niemal wszystkich teatrów polskich — także lwowskiego

Józef Jedlicz.

## Wiadomości telegraficzne.

KONSTANTYNOPOL NADAL STOLICĄ TURCJĄ.

Wiedeń. Telegr. Komp. wedle „N. Y. Sun” z Paryża. Koalicja zdecydowała się nie obstawać przy żądaniu przeniesienia siedziby rządu tureckiego i kalifatu do Malej Azji lecz pozostawi obydwie te instytucje w Konstantynopolu.

CZEŚĆ O FRONCIE POLSKO-BOLSZEWICKIM.

Praga. (PAT.) „Tribuna” oznacza doniesienia ni-nych pism czeskich o ogólnej mobilizacji w Polsce, jako nieprawdziwe, i oświadcza, że starcia z bolszewickimi na granicy polskiej nie dadzą się prawdopodobnie uniknąć, że jednak armja polska przygotowana jest na wszelkie niespodzianki.

FRANCUSKA LIGA DLA ZWIĄZKU NARODÓW.

Wiedeń. B. K. z Paryża. Jak donoszą dzienniki, urządza francuska Liga dla związku narodów dnia 30 stycznia popołudniu w Sorbonnie posiedzenie, aby powitać przez manifestację publiczną powstanie tej wielkiej instytucji. Przewodniczyć będzie Poincaré. W urzędowości weźmie udział prezydent Dechanel, wielu ministrów, wiele wybitnych osobistości, przedstawiciele ciała dyplomatycznego, jakoteż delegacja młodzieży. Z inicjatywy stowarzyszenia będzie dzień 30 stycznia uznany stale jako święto szkolne.

O WYDANIE WINOWAJCÓW WOJNY.

Wiedeń. B. K. podaje doniesienie „Kreuztg.”, że w odle relacji „Timesa” miał L. George oświadczyć po swoim powrocie do Anglii, iż ręczy za to, że b. cesarz Wilhelm będzie wydany i sądzony. Wedle „Morning Post” z Paryża, na liście osób, mających być wydanimi, znajdują się nazwiska 34 komendantów łodzi podwodnych. Czy Hindenburg i Ludendorff zostali z listy usunięci, nie wiadomo ani w Paryżu, ani w Londynie. Rząd serbski zaproponował Radzie najwyższej wydanie króla Ferdynanda bułgarskiego, który bawi obecnie w Niemczech.

Kraków. (Radio z Lyncnu.) Rząd niemiecki wysłał do Paryża notę, w której stara się nakłonić rządy aliantów do zaniechania wykonania art. 228 traktatu pokojowego, dotyczącego wydania winnych.

PROTEKTORAT HOLANDJI NAD ARMENJĄ.

Wiedeń. (B. K.) Wedle „Matina” z Hagii. Państwa sprzymierzone zasięgnęły informacji u rządu holenderskiego, czy Holandia byłaby skłonna objąć protektorat nad Armenją w razie odmowy Stanów Zjednoczonych.

ZYWNOSC AMERYKAŃSKA DLA EUROPY.

Wiedeń. (B. K. z Waszyngtonu.) Wedle dziennika „Star” prezydent Wilson w najbliższych dniach zażąda od kongresu uchwalenia pożyczki 150 milionów dolarów celem zakupu środków żywności dla Polski, Austrii i innych krajów europejskich, tudzież dla Armenji.

BUDOWA DOMÓW W PRADZE.

Wiedeń. (B. K. z Pragi.) Wedle dzienników, pewne towarzystwo holenderskie zamierza budować w Pradze domy mieszkalne. Towarzystwo rozporządza kapitałem 5 milionów guldenu holenderskich. Domaga się ono oprocentowania w stosunku 5 proc. pod gwarancją państwa i miasta Pragi. Akcję wzięła w swoje ręce gmina praska.

PROPAGANDA BOLSZEWICKA WE FRANCJĄ.

Wiedeń. (B. K.) Wedle „Echo de Paris”. W rosyjskim klasztorze na górze Athos jest bolszewizm tak rozszerzony, iż rząd francuski na żądanie rządu greckiego deportował pewną liczbę mnichów do Biserty w Afryce, skąd będą odesłani nie do swoich klasztorów, lecz do Rosji.

STATYSTYKA BEZROBOTNYCH W BERLINIE.

Kraków. (Radio z Nordeich.) Ilość bezrobotnych w Berlinie wynosiła w lutym z. r. 187.288, w połowie stycznia 1920 tylko 59.103. Ta ostatnia liczba wzrosła prawdopodobnie jeszcze z końcem zimy.

NOWE BANKNOTY CZESKIE.

Praga. (PAT.) „Bohemia” donosi, że znadujące się obecnie w chiegu banknoty czeskie zostaną za pół roku zastąpione nowymi banknotami, wydrukowanymi w Ameryce. W ten sposób rząd czeski zapobiedz chce fałszowaniu banknotów.

SŁUŻBA WOJSKOWA W CZECHACH.

Praga. (PAT.) Na piątkowym posiedzeniu zgromadzenia narodowego przedłożony zostanie projekt ustawy wojskowej. Dzienniki wyrażają przypuszczenie, że uchwalenie tej ustawy natrafi na dość znaczne trudności, zwłaszcza, że posłowie socjalno-demokratyczni sprzeciwiają się zaprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej, a żądają 14 miesięcznej służby przencyjnej, tudzież gwarancji, że w czasie najkrótszym zaprowadzony zostanie system milicyjny.

ZGON SŁYNNEGO LEKARZA.

Wiedeń. B. K. Wedle „Lokalanzeigera” z Amsterdamu. Głośny lekarz angielski Lyster zmarł wczoraj w 60 roku życia, jako ofiara swego zawodu. Był on

Jednym z pionierów użycia promieni Roentgena w celu zwalczania choroby raka.

### BLIZKI KONIEC STRAJKU WE WŁOSZCZACH.

Kraków. (Radio z Lyonu.) „Eposca” donosi, że koniec strajku kolejowego jest bliski. Pertraktacje między sekretarzem związku pracy partii socjalistycznej i rządem z jednej, oraz delegatami kolejarzy a Izba handlową w Medjolanie z drugiej strony, doprowadziły do porozumienia.

### GRYPA W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Wiedeń. (Telegr. Komp. z Nowego Jorku.) Epidemia grypy przybrała w Stanach Zjednoczonych wielkie rozmiary. Izba reprezentantów czuła się z tego powodu zmuszona uchwalić kredyt pół miliona dolarów celem zwalczania tej choroby.

## Z Mińska Lit.

Nowe życie. — Nieudolność władz. — Nadużycia. — Podwójna miara w zachowaniu ostrożności. — Prąwomyślność „krajowa”. — Polityka w sprawach miejskich.

Do „Gaz. Warsz.” donoszą z Mińska:

Od czasu wkroczenia wojsk naszych do Mińska miasto niewiele się zmieniło. Pokost rosyjski nie zniknął prawie zupełnie. Najwięcej oczywiście wykazują „przywiązania” do rosyjskości żydzi, którzy nie chcą i nie mogą pogodzić się z obecną sytuacją. Stają się oni zatem źródłem wszelkich pogłosek o rychłym odbiciu Mińska przez bolszewików, stale wyznaczają rozmaite terminy „wyzwolenia” miasta przez armię czerwoną itp. Nikt już nie przywiązuje do plotek tych żadnej wagi. Władze tutejsze nie stojąc bowiem na wysokości zadania, wywołują wśród ludności powszechne rozdrażnienie. Że dąsają się Rosjanie, jest to zupełnie zrozumiałe, że wytaczają stałe skargi agitatorzy białoruscy (podkreślam — agitatorzy, nie lud białoruski), z tem można się pogodzić; że głośno wyzywiają żydów, nie w tem nowego, ale że już nie szmerem, lecz najformalniejsze wrzenie panuje wśród ludności polskiej, tego już wystarczy, by stwierdzić kompletną nieudolność, a często i złą wolę rządów obecnych. Oczywiście nie można odmawiać dobrej woli Naczelnikowi Okręgu Mińskiego, ale zarówno Naczelnik Okręgu, p. Raczkiewicz, jak i jego podwładni nie uświadamiają sobie, że dobra wola wystarczyć tu nie może. Ludzie modlą się u nas wprost o silną i sprężystą władzę, zamiast tego zaś, czują wszyscy, że rządcy tracą na każdym kroku głowę. Wszędzie widoczna jest chwiejność i niezaradność. Takie rządy szacunku nie wzbudzają. A przecież nieudolność nie wyczerpuje całości obrazu. „Patrzmy wprost na zbrodnicze nadużycia. Nadużyć nigdzie nie brak, w najidealniejszym ustroju, ale co najgorsza, że ze strony władz nie widać nawet chęci zapobiegania temu. Od bolszewików wprost gotuje się w mieście naszym. A jednak nikt ich nie aresztuje (nawet b. komisarzy), jeżeli zaś są wypadki aresztów, to chyba tylko w tym celu, by panów tych po kilku dniach zwolnić zupełnie. Tego rodzaju indywidualom dale się przepustki na wyjazd do Warszawy np. znanemu i „osławionemu” na gruncie mińskim Jodłowskiemu, przez którego cały legion osób dostał się do więzień bolszewickich, a nawet niektórzy przezeń (jak np. uczeń szkoły im. T. Rejtana, Kozłowski) znaleźli śmierć. Niedawno znowu wypuszczono na wolność krwawo „zasła-

żona” działaczkę bolszewicką i żonę jednego z komisarzy, Różę Krejnes (t. zw. czarna Róża), za której niewinność poręczył szereg wojskowych. Czyż wobec tego można się dziwić, że w organach wywiadowczych pracują, jak zapewniają, szpiedzy bolszewicy?

Częstokroć dochodzi do tragikomicznych rzeczy. Czemuż np. przypisać, że skrupulatnie się przestrzega, żeby zabawa polska na cel dobroczynny — broń Boże — nie trwała o kilka minut dłużej ponad czas, wskazany w udzielonym pozwoleniu. Co zagraża w wysokim stopniu całosci państwa polskiego, — czy przedłużenie zabawy ponad czas oznaczony (nb. zabawy, urządzonej na wpisy dla niezamożnej młodzieży) czy podburzające mowy wiecowych mówców żydowskich? Co zagraża więcej całosci państwa naszego i wywołuje w większym stopniu wzburzenie wśród całej ludności — czy szybkie dawanie pozwoleń firmom żydowskim na sprowadzanie artykułów spożywczych, czy też nieudzielanie podobnych pozwoleń kooperatywom polskim i wogóle chrześcijańskim, przez co przedmioty pierwszej potrzeby dochodzą do bajajskich cen? Czy podobne zachowanie się władz bardzo kojąco wpływa na zgłodniałą ludność tutejszą i czy zachęca się ją przez to do ścisłego współżycia z Macierzą?

Czem jest nakazana ostrożność, że cenzura w miejscowym organie codziennym „Gońcu Mińskim” nie puszcza wezwania do osób z Poznańskiego, znajdujących się przypadkowo na terenie tutejszym, wezwania w celu nawiązania stosunków handlowych między kresami wschodnimi a Wielkopolską?

Czemu to przypisać należy, że wzmianka o nominacji Seydy na ministra b. zaboru pruskiego skreślona zostaje również przez tę cenzurę jako wielce niebezpieczna, obojętnie zaś traktuje się wściekle napaści na rządy polskie i całą państwowość polską w organie białoruskim „Bielaruś”? Czemu zresztą wytlómaczyć się daje, że wydział prasowy przy Zarządzie Okręgu znajduje się całkowicie w rękach żydowskich (z szefem na czele)?

W tem wszystkim widać pewien system i metodę, zwłaszcza o ile chodzi o dobór ludzi na różne stanowiska. Tutaj istnieje już jakiś złośliwy chochlik miesza szyki. Ten tylko na odpowiedzialniejsze stanowisko może pretendować, kto nie sprzeniewierza się zasadom programu socjalistycznego lub przynajmniej liberalnym postulatam radykalno-postępowo-konserwatywno-krajowym.

Z braku miejsca nie mogę tu nad sprawami temi zatrzymać się dłużej. Wspomnę tu przedewszystkiem dla ilustracji o prezesie sądu okręgowego p. Petruszewicu. Pomimo tylu prawników, znajdujących się w Mińsku i to bardzo solidnych (a przecież można było kogoś i poza Mińskiem znaleźć), najwyższe stanowisko w sądownictwie miejscowym powierza się człowiekowi, mającemu chyba z polskością tyle tylko wspólnego, że na wygnaniu w Rosji (dokąd był zesłany za należenie do rosyjskiej partii socjalistów-rewucjonistów) spotykał się prawdopodobnie z Polakami. Tym samym chyba kwalifikacjom przypisać należy wysunięcie na kierowniczkę sekcji zdrowia publicznego dr. Petruszewiczowej (małżonki prezesa sądu okręgowego), o której to pani i jej otoczeniu można wyrobić sobie pojęcie chociażby na podstawie pieczęci, używanej w papierach urzędowych o brzmieniu następującem: „sekcja zdrawia publicznego” (pieczęć z orłem białym! — a jakże!)

Na czele np. sekcji oświatowej i opieki społecznej stoi białorusin p. Radziewicz (nb. białorusini nie wystawiali tu żadnej listy wyborczej przy niedawno odby-

tych wyborach do Rady miejskiej wprost chociażby dlatego, że poza kilku agitatorami zupełnie ich w Mińsku niema). W sekcji opalowej dziś jeszcze trudno jest rozmówić się po polsku.

Gdyby nie dzielne zachowanie się niektórych warstw kresowego społeczeństwa polskiego, zwłaszcza zaś t. zw. szlachty zaściankowej i drobnomieszczan, możnaby zupełnie zwątpić o powodzeniu polityki naszej na ziemiach wschodnich.

## Robotnicy śląscy w obronie Galicji wschodniej.

Wśród stosów deklaracji nadchodzących do Komitetu Obrony Narodowej znajdują się dwie bardzo cenne i znamienne. Oto imieniem pięciu tysięcy osmiuset dziesięciu robotników zorganizowanych w Karwinie podpisały deklarację tam wysłaną: „Związek robotników przemysłu górnego, Grupa Gabriela, Grupa Hohenegger, Grupa koksarzy, Grupa Austrija, i Rada robotnicza szybu Henryka — za „Związek górników i hutników polskich uchwalili na Zjeździe górniczym w Krakowie dnia 7 grudnia 1919 r. odbyłym, — rezolucję w sprawie „Statutu dla wschodniej Galicji” w której podnosi energiczny protest przeciw oderwaniu Ziemi czerwienińskiej od Rzeczypospolitej. Czytamy tam dosłownie: „nie ma sił ludzkich, któreby zdołały oderwać tę ziemię od Jej Macierzy. Nie odda Jej nigdy dobrowolnie gór i hutnik polski i bronić będzie swej prawej własności od podstępnych zakusów obcych z taką siłą i odwagą z jaką broniły dzieci polskie — polskiego Lwowa — do ostatniego tchnienia!”

Cześć Wam Bracia Kochani za te wyrazy solidarności z nami i za te słowa hartu i męstwa pełne! One nam będą w pracy naszej bodźcem do wyłączenia wszystkich sił! I wierzymy, że jeśli zajdzie tego potrzeba, staniecie razem z nami — braćmi kresowcami — do walki, a Wasze pracowite a mocarne ramiona precz wyżęną każdego, ktoby nam Ojczyznę naszą zagabił zamierzał!

## O moratorium.

Moratorium galicyjskie zostało w całej rozciągłości przedłużone do 30 czerwca br. Jednak Rząd już opracował projekt ustawy, według której moratorium ma być stopniowo uchylone w okresie między 1 lipca 1920 a 1 kwietnia 1921, zatem w okresie 9 miesięcy, poczem ma zgasnąć w zupełności.

W myśl tego projektu rządowego wyłączona ma być od moratorium jedna czwarta część pretensji powstałej przed 1 sierpnia 1914, conajmniej jednak kwota 1.000 kor. wraz z bieżącymi odsetkami od całej pretensji, tudzież należnościami ubocznymi. Część tę należy zapłacić dnia 1 lipca 1920, jeżeli wierzytelność zapada najpóźniej w tym dniu. Reszta pretensji ma być sflacona w 3 równych ratach tj. 1 października 1920, 1 stycznia 1921 i 1 kwietnia 1921 wraz z narosłymi po ten dzień odsetkami. Pretensje, które zapadają po 1 lipca 1920 podlegać mają tylko sędziowskiemu moratorium. Postanowienia projektowane odnoszą się zarówno do pretensji pieniężnych, jak do pretensji wekslowych i czekowych. Przesunięcie terminu płatności pretensji pieniężnych pociąga za sobą także przesunięcie terminu do założenia protestu wekslowego.

Wedle dotychczasowych przepisów moratoryj-

JAN PRZYBYŁA.

## Jak Gornoślązacy bronili Francuzów.

III.

A później w roku 1915 — opowiadał dalej ten sam górnik — mieliśmy z naszym kapelanem Albertem między mnemi także następujące zdarzenie: Staliśmy pod Verdunem w miejscowości Villones, gdzie w kościele umieszczono lazaret polowy nr. 29. Mieliśmy tam kolegę K., który znał język francuski, więc w wolnej chwili zachodziliśmy do miejscowego księdza Proboszcza również znanego staruszka, z którym wzajemnie bardzośmy się lubili. Przychodzimy raz do niego przedpołudniem, a ten ci jakiś zasmucony i oczy czerwone, widać, że płakał. Pytamy o powód, odpowiedział nam, że nasz X. Albert sponiewierał jego przysługę konfracką. Obydwaj odprawiali mszę św. przy specjalnym ołtarzu w zakrystji, bo w kościele leżeli chorzy, a za wielkim ołtarzem, jak to u Niemców w zwyczaj było, urządzone był „pisoir”. Odprawiał naprzód mszę X. francuski, po nim przyszedł nasz kapelan. Na pozdrowienie staruszka ledwie odmrunknął. Okazało się, że Albert nie ma już wina miszalnego, kaze więc ordynansowi pobić go nie do kwatery, zwyniawszy go przytem w obecności Przenajświętszego ordynarniemi wojskowemi wyzwiskami. Proboszcz francuski pojawiwszy o co chodzi, bierze swoje wino i proponuje kapelanowi tę przysługę, nie czekając zaś na odpowiedź, nalał wina do ampułki. A tamten na to:

— Nie potrzebuje pańskiej francuskiej gnojówki! Utruć się nie dam! — I w oczach proboszcza wylał wino na podłogę.

Zniewaga ta i podejrzenie o chęć otrucia swego konfrata, ogromnie tego zacnego księdza staruszka zabolowały.

Później chciano wspomnianą zakrystję urządzić na pokój ordynacyjny dla lekarza. X Albert, do którego się proboszcz zwrócił z prośbą o interwencję, by tego nie czyniono, ofiarując na to inny lokal, oświadczył mi wręcz i grubiańsko, że tego nie uczyni, bo „służba sanitarna ważniejsza, niż służba Boża”. Lekarz, podobny gbur jak Albert, kazał powyrzucać z zakrystji starożytne i stylowe szafy, które stały tam już od setek lat i trzebaby je było rozbierać, ażeby je mógł wynieść, co niewątpliwie pociągnęłoby za sobą ich uszkodzenie a nawet zniszczenie. Przychodzi więc proboszcz do zakrystji, błaga i płacze, by szafy zostawiono.

— Herren nicht kaput! — błagał łamaną niemiecką, składając ręce jak do modlitwy i patrząc błagalnym wzrokiem na lekarza i na nas.

Nie pomogło, lekarz odsuwa staruszka na bok i i aże nam się brać do roboty. A na to ja odpowiadam lekarzowi mocno i bez ogródek, że my tego robić nie będziemy, bo byłoby to niszczenie historycznych zabytków, a te przecież nawet cesarz kazał chronić! Oświadczyłem nadto, że nie tylko my sami tych szaf nie wyniesiemy, ale i innym ruszyć ich nie damy! — „Prawda chłopcy”? — zwrócił się do pięciu molch kamratów, którzy koło mnie stali.

— Tak jest, tylko po naszych trupach katolickich, będziecie mogli przystąpić do zniszczenia tych szaf! — odpowiedzieli wszyscy.

I lekarz widząc naszą stanowczą postawę, ustąpił, zwłaszcza gdy mu na boku ksiądz Albert coś powiedział. Słyszałem tylko wyraz „Fanatiker!”

Nad wyraz nieszczęśliwą była ta piękna miejscowość Villones — ciągnął dalej nasz opowiadacz. —

Byliśmy świadkami okropnej rzeczy, którą właściwie zastałmy już, gdyśmy tam przybyli. Na cmentarzu koło kościoła urządzili Niemcy kopane wychodki. Kopano na ten cel doły, wyrzucając z nich szczątki dawniejszych lub świeżych nieboszczyków. I nie zwądzano na to, by choć całego trupa wykopać. Jak wypadło, czy przez brzuch, czy przez głowę, cięto rydlami i wyrzucano szczątki. Mieszkańcy wsi zdala się przypatrywali i plakali boć to ich najdroższych tak bezczeszczono. I tak przekopano cały cmentarz, gdyż pełne doły, ze względów zdrowotnych, zasypywane, a kopano nowe. Świeższe trupy, które wykopano przechowano tymczasem w kupie ziemi i z powrotem je potem do dołów „wypełnionych” wrzucano.

Włosy nam Ślązakom na głowie stanęły, gdyśmy to zobaczyli. Przerzekaliśmy sobie święcie ani razu z tych „wychodków” nie korzystać. Jezus, Marjo, też umrzeć nie mógłbym spokojnie na myśl, żem tak to święte miejsce zbeszcześcił!

I lzy stanęły mi w oczach na wspomnienie tych okropności. A za chwilę z głębokiem przejęciem dodał: — I nie zapomnę nigdy jednego widoku z tego cmentarza, naprawdę do głębi wstrząsającego. Między zbeszczezonymi grobami była też mogiła niejakiej pani Piard. Córka jej, zupełna sierota, bardzo ładna dziewczyna, zanosila przedtem codziennie kwiaty na grób matki. Potem trupa wykopano, została w ziemi głowa. I ta biedna dziewczyna mimo wszystko, przez cały czas przychodziła ze swoimi i wiatami. Wypatrywała stosownie chwilę, kiedy żadnego żołnierza nie było na cmentarzu, wchodziła przedko, składała kwiaty u głowy drogiej matki, odmawiała krótką modlitwę — i znowu szybko oddalała się. Czyniła to nawet wtedy, gdy dół z odchodami w miejscu grobu jej matki, był jeszcze nie zakopany. A kiedy jej nawet proboszcz radził, by się nie naraża-

nych wyjęte są z pod moratorium w ogóle niektóre rodzaje pretensji, jak pretensje z umów o usługi, o najem lub dzierżawę i inne. Projekt wyłącza jeszcze z pod moratorium nadto także pretensje o zapłatę odsetek i spłat kapitału od listów zastawnych, ufundowanych bankowych zapisów dłużnych i częściowych zapisów dłużnych, tudzież pretensje przeciw bankom krajowym i akcyjnym, kasom oszczędności, spółkom kredytowym i innym zakładom kredytowym na podstawie rachunku bieżącego, z wkładek na bony kasowe lub książki wkładkowe.

Wyjęte mają być z pod ustawowego moratorium wszelkie rozszczenia z umów asekuracyjnych z pewnymi tylko wyjątkami co do osób wojskowych, wracających do stanu cywilnego. Pod pewnymi warunkami żądać będzie można sędziowskiego moratorium przeciw zakładom asekuracyjnym.

Projekt rządowy proponuje też zmianę przepisów procesowych, ustanowionych w dotychczas obowiązującym rozporządzeniu moratoryjnym. W szczególności uznaje za dopuszczalne skargi o uszczerbek pretensji, częściowo wyłączonej od ustawowego moratorium, choćby żądano uszczerbku całej kwoty wierzytelności.

Pomijając szczegółową krytykę, należy podnieść przeciw projektowi przedewszystkiem ten zarzut, że określa on ściśle terminy wygaśnięcia moratorium już teraz, jakkolwiek wojna jeszcze w pełni trwa i nikt nie jest w stanie przewidzieć, jaki będzie jej dalszy przebieg i kiedy się zakończy. Gdyby zresztą nawet jej koniec był już dzisiaj wiadomym, uchylenie moratorium nie może być uzależnionem jedynie od ukończenia działań wojennych, lecz przedewszystkiem od stanu gospodarczego społeczeństwa. Samo zakończenie wojny nie przywraca jeszcze gospodarstwu czy przedsiębiorstwu zdolności do normalnego życia, tem mniej nie umożliwia mu opłaty zaległych długów i procentów.

Odnosi się to w całej pełni właśnie do Galicji, a zwłaszcza jej części wschodniej, tak srogo dotkniętej skutkami wojennymi. Jeszcze nie rozpoczęto na serio odbudowy, jeszcze się nad nią urządziła ankieta, a już ustala się ostateczny termin moratoryjny.

Niemalżej wagi jest jeszcze jeden moment. Wiadomo, że wojna jednych zubożyła, drugich zniszczyła. Ci pierwsi już dawno, pomimo moratorium, zobowiązania swe pokryli. Uchylenie moratorium zwraca się tedy całą siłą przeciw tym, których wojna gospodarczo zrujnowała, którzy dzisiaj w najlepszym razie bronić się mogą przed ostateczną nędzą, w obecnych nielichych ciężkich warunkach życiowych. Kazać im już teraz za pół roku zacząć płacić stare zaległości — znaczy pograżać ich zupełnie i uniemożliwić powrót do normalnego (o ile to w ogóle jest możliwym) bytu.

Wprowadzić projekt nie uchyla i na przyszłość moratorium sędziowskiego, lecz to sprawy nie ratuje, gdyż decyzja sędziowska nie jest pewna, a nadto droga sądowa powoduje poważne koszty, które — nie wiadomo — czy interesowani wytrzymać potrafią. W każdym razie dorzucił im się nowy ciężar.

Projekt rozესlano instytucjom gospodarczym do opinii. Nie wątpliwy, że opinia każdej instytucji, nie stojącej wyłącznie na gruncie czysto kapitalistycznym, wypaść musi na korzyść zagrożonych liczących bardzo egzystencji i weźmie je w obronę.

Ja na możliwe zaczepki, odpowiedział skromnie i z jakąś nadziemską słodyczą, że musi to czynić, aby temi kwiatami najdroższej matce choć na chwilę oczyścić powietrze. Biedna panna Picard zginęła później od granatu, który ją trafił właśnie w drodze na cmentarz z kwiatami na grób matki.

W Villones, skąd Niemcy wywieźli wszystkich mężczyzn od 16 do 60 lat, przechodzili pozostali mieszkańcy, przeważnie kobiety i dzieci, bardzo ciężkie czasy. Nakładane na nich ciężkie kary, których jednak nie placili, tylko je odsiadywali. Jak mogliśmy, tak staraliśmy się pomódz tym zacnym ludziom, którzy też zrozumieli nasze sympatje polskie i umieli je cenić. Nieraz też, gdy dowóz wojskowy dla nas wskutek walk był utrudniony i każdy zdany był na zdobycie sobie przez zakupno sam w okolicy u włościanek żywności, to choć dla Niemców zapasy, skromnie zresztą były tak ukryte, żeby ich i diabeł nie był znalazł, to nam Polakom chętnie i życzliwie sprzedano produktów wiejskich, a nieraz i bezpłatnie nas uszczęzniono jako „przyjacielskich Polaków”.

A cóż się stało z X Albertem?

— Przypuszczam, że zmarniał gdzieś na „delirium tremens”, bo od rana do nocy zapiał się kradzieżką w okolicy winem. Nie miał czasu nawet na chowanie trupów, bo na ochotnika zgłosił się do „rekwizycji” win, które wypijał potem z oficerami, lub wysyłał do Niemiec na pasek. Miał przydzielonego pomocnika, pewnego O. Franciszkanina, Polaka, z Paniewnik na Gór. Śląsku. Na niego zwał całą duszpasterską pracę. Za to, że ten zakonnik rozmawiał z nami po polsku, postarał się o usunięcie go z miana oficerskiej, tak, że ten zacny kapłan stawać musiał razem z nami do ogonka po strawę żołnierską. Nie skarżył się i w nim mieliśmy szczerze przyjaciela, ale też niedługo „wygrzył” go X Albert do innej dywizji.

# DZIS PREMIERA W APOLLO I LEW

przy specjalnie dobranej orkiestrze

## „REDENZIONE”

w 6-ciu częściach

Ostatnie monumentalne arcydzieło nieśmiertelnej sztuki włoskiej.

Ogromne przewyższa wszystkie dotąd widziane. — Reżyserja nadzwyczajna — Zespół najslawniejszych artystów całego świata filmowego.

Dzieło to przygotowane przez szereg lat przez najpotężniejszą wytwórnię „Meduzę” z wkładem kilkunastu milionowym złrów, rozwiązuje w niewidzi dotąd sposób ostatnią zagadkę sztuki filmowej.

Eden piękności i artyzmu zachwycił całą prasę świata, gdziekolwiek film ten się ukazał, z niezwykłą grą boiskiej hieroglifik.

Dyany Karenne.

### MAŁY FEJLETON.

#### Mistycy.

Knajpa. Przedobiednie natchnienie. Ludzie „telefonują” — jedzą kanapki, rozmawiają.

Bufetowy tłumaczy coś z oczywieniem kasjerce. Nie słyszę dobrze, ale do uszu nych dolatują słowa: — Co pania to obchodzi? Pierwsza rzecz — każdy musi dbać o swój własny interes.

A oddalając się już od kasy i stojąc niedaleko mnie, jeszcze raz powtórzył.

— Własny interes — to grunt.

— No, nie bardzo, mój panie — wtrąciłem. — Prawdziwy interes jest: dobry wówczas, kiedy na nim obie strony dobrze wychodzą.

Nie zrozumiał mnie.

— To jest austriacki tytuł przywieziony z Rumunii — to ja pani mówię. A jak nie — to amerykański.

Tu zwrócił się do mnie.

— Jak gość chce! — mówił — Cóż ja mogę zrobić?

Teraz znowu ja nie zrozumiałem — ale ostatecznie co mnie tam te ich wewnętrzne sprawy mogą obchodzić.

Kasjerka, zamyślnona, milczała chwilę, a potem naraz roześmiała się.

Jednak mnie to zaintrygowało.

— Cóż to pani ma za konszachty z bufetowym? — spytałem zaciekawiony.

— Nie, a nie...

Wreszcie, wzruszywszy ramionami, zaczęła mi tłumaczyć:

— Poszło nam o papierosy. Pan wie, że mamy tylko amerykańskie papierosy, rumuńskie, bułgarskie. Ale — nasi goście lubią wszystko austriackie — wina austriackie, papierosy austriackie — Znowu parsknęła śmiechem.

— Przychodzą i pytają, czy to papierosy austriackie. Jeśli powiem, że nie — biorą parę sztuk. Jeśli powiem, że tak, zaraz mówią — „a to ja wezmę więcej...” i tak dla nich wszystko musi być austriackie.

Śmiała się.

Otoż już nawet służba śmieje się z tego, a ci „partycjanci” wciąż jeszcze chcieliby żyć wszystkiem, co austriackie.

### Z opowiadań żołnierskich.

To było tak panie kapitanie. Wróciłem z wypadu nocnego. Zabraliśmy 15 jeńców i karabin maszynowy. Ciemno było choć oko wykol i nie mogliśmy zabrać taśm i amunicji do zdobytego karabinu maszynowego. Melduję się do pana por. Frydrycha, żeby pozwolił pójść spenetrować okopy. Zabrałem sekcję i maszerujemy. Podchodzimy do wsi, a tu widzimy jak bolszewicy zmiatają do okopów. Aż się zaroiło. Mówię: „nie strzelać”. Machnąłem ręką i chłopcy rozsypali się w tyraljerke. Bez wystrzału maszerujemy dalej. Bolszewicy widzą, że nas mało, zaczynają wylazić z okopów i krzyczą: „zdaj się w plen, nas cały batalion”. Podeszliśmy na 50 kroków i zaczynam rozmowę. „Nu towarzyszy kitalajcy, a macie zakurku (palenice)”. „Nietu” prawie chórem odpowiadają. „Nu tak chodźcie”. Czterech śmielszych wylaził i podchodzą. Myślą, że chcemy poddać się. Kazałem „towarzyszom” położyć karabiny i częstuje papierosami. Widzę, że pozostałym zazdrość, że chcieliby też zapalić. Strzeliła mi raptiem myśl do głowy. Pójdę do nich do okopów. W pogotowiu trzymam trzy granaty i idę. Nie dam się żywcem wziąć do niewoli. Zawolałem na kaprala Hipa, a sekcji nakazałem mieć się na boczności. Otoczyli mnie kołem. Częstuje ich papierosami, ale trzymam ich na odległość. Namawiam poddać się. A oni śmieją się, bo pewni, że my w ich ręku, a przedewszystkiem boją się komunistów. Wtem pada jeden, drugi, trzeci strzał i karabin maszynowy zaczyna bić aż się zakurzyło. To komuniści wzięli do mojej sekcji. Kule gwizdają tuż koło nas. Bolszewicy aż w ziemię wtulili się. A ja jeden drugi, trzeci granat w nich rypię i krzyczę: „Spasajcie, biery wintowki i udraj za chatu” i poganiam ich kołba.

Dopadliśmy stodoły i tu już byli pod moją komendą 53 ich było. Stormowałem szybko i kazałem przebiegać za górke. A mochy wala z maszynki jak

sto diabłów i widzę jak na dłoni, że już zachodzą nam z boku i chcą odciąć drogę. Jezus, Marja, źle z nami. Co tu robić. „Padnij i strzelaj!” krzyczę na moich bolszewików. Nie chcą. A nasi chłopcy już okładają kołbami i wrzeszczą: „strzelaj ty żydowski pacholku” i wszystko poszło jak po maśle. Walili niczem pierwszoklasny żołnierz. Słuchali rozkazów jakby mi całe życie nimi dowodził. Wycofaliśmy się na ten chutor co na prawo od drogi do Lesin. Wszystkich przyprowadziłem z karabinami. Żaden nie zaginął. Ale panie kapitanie, jak wspomnę o tem to do dziś dnia włosy stają dęba, aż czapka do góry idzie.

„Żołnierz Polski”

### NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada).

### Ze sprzedaży kawiarni „Europa”

od p. Wojskiej oraz p. Koczarkiewiczowej po długich i ciężkich oczekiwaniach, wymordowaną na wszystkie boki prowizje w stosunku i prc. z bołem w sercu w końcu otrzymałem. **Wieloz ński.**

## Wielki Raut Taneczny

pod protektoratem

komendanta miasta pułk. LINDY  
urządza komitet literacko-artystyczny „Wesołej Wydry” w Strzelnicy.

WIELE NIESPODZIANEK.

Początek o godz. 9-tej. Strój wizytowy. Wstęp 35 M.  
(50 K) Bilety wcześniej do nabycia: Księgarnia Akademicka ul Legionów. 518n

### Reprezentacyjny Wieczór Karnawałowy

urządza tradycyjnym zwyczajem Wydział Szkole II w niedzielę dnia 1 lutego 1920.

Współdziała w pracach przygotowawczych przyjęło liczne grono pań gospodyń; które dają pełną gwarancję, że wieczór ten będzie miłym odwiezieniem wspomnień wspaniałych wieczorów karnawałowych przedwojennych. 507n

Czysty dochód przeznaczony na fundusz odnowienia zniszczonej pociskami ukraińskimi placówki narodowej szpitalnicy grodeckiej. Zaproszenia wydawać będzie sekretariat Szkole II. codziennie w godzinach wieczornych.

Bilety przy kasie w dniu wieczoru wydawać się będą tylko na zaproszenia poprzednio nabyte.

Dnia 15 stycznia 1920 r. otwarty został prywatny najnowszy typu

## OGRÓDEK DZIECIĘCY

od 9 - 113 - 7.

Szkółka dla dzieci w wieku przedszkolnym. Pogadanka nauka języków. Pogadanki i zajęcia frekwentów Słój-modelowania. Gimnastyka rytmiczna — tańce — śpiew. 490n

Wpisy od 3 5 ul. Łąckiego 8, II. p.

ADWOKAT

477n

### Dr. JÓZEF SARAPATA

przeniósł kancelarję z Krakowa do Warszawy ul. Miętowa 3 m. 6.

Zakład lekarsko-dentystyczno-techniczny

Dr. Alfreda FRIEDA ul. Mikołajska 1. 20  
boczna Zybkiewiczza (przystanek linii „K. D.”) 11271

## Wiadomości bieżące.

Lwów, 28 stycznia.

Repertuar Teatru miejskiego:

We czwartek, 29 stycznia b. r. o godz. 7 wiecz. po raz pierwszy „Fantazy”, dramat w 5 akt. Juliusza Słowackiego, z pp.: Trapszo, Pillerowa, Halczyńska.

Wernicz, Jankowska, Tarasiewiczem w roli tytułowej, Rydzewskim, Ratschka, Larewiczem, Bieleckim i Boilkem.

W piątek, 30 stycznia b. r. o godz. 7 wiecz. „Luzstrata”, operetka w 3 akt. Linckego.

W sobotę, 31 stycznia b. r. o godz. 3 popoł. „Wasy i Jeruka”, kom. w 3 akt. J. Korzeniowskiego w niezmięnionej obsadzie.

W sobotę, 31 stycznia b. r. o godz. 7 wiecz. „Traviata”, opera w 4 akt. Verdiego z pp.: Bandrowska, Łowczyńskim i Sieroszewskim.

W niedzielę, 1 lutego b. r. o godz. 3 popoł po raz 7-m „Seans”, operetka w 3 akt. St. Dunikowskiego i Fr. Kriora w niezmięnionej obsadzie.

W niedzielę, 1 lutego b. r. o godz. 7 w. po raz 2-gi „Fantazy”, dram. w 5 akt. J. Słowackiego w niezmięnionej obsadzie.

W czwartek, 2 lutego b. r. o godz. 3 i pół popoł. „Murzyn”, kom. w 3 akt. Szanławskiego w niezmięnionej obsadzie.

W poniedziałek, 2 lutego b. r. o godz. 7 w. „Róża Stambulu”, operetka w 3 akt. L. Falla z pp.: Miłowska, Bogdanowiczówna, Kullgowski, Justianem i Polańskim.

We wtorek, 3 lutego b. r. o godz. 7 w. „Tosca”, opera w 3 akt. Pucciniego z pp.: Korolewicz-Waydowa, Łowczyńskim i Okońskim.

We środę, 4 lutego b. r. o godz. 7 w. po raz trzeci „Fantazy”, dram. w 5 akt. J. Słowackiego w niezmięnionej obsadzie.

— Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka” (ul. Rejtana L: 3):

Program XIII od piątku 25 stycznia codziennie o godz. 8-mej wiecz.

Gościnnie występ! Romuald GIERASIEŃSKI, jako „Karawanarz”. Paulina Noskowska — piosenki liryczne, Anda Kitzelman, Marek Windheim w nowych numerach solowych. „Sen Salomona Pomeranca”, sketsch w 1. akcie Kourda Toma, grany w teatrze „Czarny Kot” w Warszawie przez trzy miesiące z rządu — z R. Gierasieńskim w roli tytułowej. Nadto biorą udział Marja Czajkowska, Anja Kitzelman, Michał Halicz, Zbigniew Urwicz, Jerzy Rygier, Marek Windheim.

W przygotowaniu nowa rewja p. t.: „Gwałtu, co się dzieje”!

Bilety od 9 — 5 ul. Seyfartha (ul. Akademicka 6), a od 6-tej wieczorem 1173 kasie teatru.

Teatr świetlny „APOLLO” i kino „LEW”. Redenzone”, dram. włoski z Dyana Carenne. 14

— Zebranie członków stronnictwa demokratyczno-narodowego odbędzie się w piątek, dnia 30 stycznia b. r. o godz. 7 wiecz. w lokalu przy ul. Pańskiej 11, l. p. — Na porządku dziennym: Ciąg dalszy dyskusji nad programem stronnictwa na kresach wschodnich.

— „Jasełka” w teatrze miej. W poniedziałek 2 lutego odegrane zostaną w teatrze miejskim „Jasełka” układu Bolesławicza z tańcami i śpiewami. „Jasełka” wykonane zostaną przez uczennice szkoły wydziałowej żeńskiej im. Staszica. Dochód przeznaczony na budowę „Kaplicy Orłat”.

— Szopka plebiscytowa, której przedstawienie, budzące tyle zainteresowania, ubiegłej niedzieli nie przyszło do skutku, pokaże się nieodwołalnie dnia 1 lutego w niedzielę o g. 5 popoł. w salach Kasyna i Kola lit. art. Będzie to zarazem ostatni wieczór kółkowej w tegorocznym sezonie. Bilety wcześniej do nabycia w składzie nut p. Seyfartha przy ul. Akademickiej, zaś w dzień przedstawienia przy kasie od g. 3 popoł.

— Komitet zabawowy klubu dem.-nar. urządza w lokalu własnym przy ul. Pańskiej 11, l. p. zabawę taneczną dla członków i osób wprowadzonych dnia 3 lutego br. Lista otwarta do dnia 2 lutego br. Zgłoszenia przyjmuje Sekretariat codziennie od g. 6—7 w. Wstęp 10 kor. od osoby, karta rodzinna na 4 osoby 30 kor. Strój zwykły. Bufet we własnym zarządzie. Osobnych zaproszeń niewysyła się.

— Ostatni wielki bal na dochód inwalidów urządziła Praca narodowa kobiet: dnia 14 lutego w ośmiu sobotę kawa owa w salach Kasyna miejskiego. Szlachetny cel i życzliwość inwalidów oraz ogromnie pomysłowy program zab. w której przygotowanie zajęli się liczni komitaci i Par. w tej sprawie, że będzie to jeden z najpiękniejszych i najbardziej udanych wieczorów karnawału w Gł.

— W mieście reskrypcją z dnia 5 grudnia 1919 r. 8 655/627/XII zezw. kł. pami. Michałowi i Józefowi z Pr. m. sian na zmianę nazwiska rodowego na „Kłobucki”.

— Dary. Na fundusz wdów i sierót po obrońcach Lwowa złożyli na moje ręce przez Magistrat m. Lwowa: Kasyno narodowe 5000 kor., l. Koło żyd. mandolinistów 40 k. Zaś na „Gwiazdkę dla żołnierza polskiego”: J. E. Dawid Abrahamowicz 100 kor. Ofiarodawcom składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie. Pańkówna Linda, mp. dowódca miasta i placu. 528

— Kongregacja kaptiecka we Lwowie wzywa swoich członków, pragnących udać się na jarmark wiośnenny do Gdańska, ażeby w celu zabezpieczenia sobie kwater, zgłosili swój udział w podróży najpóźniej do dnia 5 lutego br. w sekretarjacie kongregacji we Lwowie ul. Czarnieckiego 1. 519

— Niedostępnostwo władz pocztowych dochodzi do granic niebywałych. Od dłuższego już czasu brakuje

w urzędach pocztowych kart korespondencyjnych, brak marek po 15 gr. Wstydliwie u okienek widnieją napisy: „kart nie sprzedaje się”. Do tego pocztowego niedostępnostwa przybyło obecnie nowe, władz skarbowych. Zbliża się koniec półrocznego szkolnego, potrzeba stempli na świadectwa. Daremnie są poszukiwania po trafikach, gdzie ze stereotypową zetknięć się można odpowiedzia: „wyszły” a nowe nie nadeszły. Drugi trafikant naturalnie neutralny, bo innego na tym rynku się nie widzi, wzrusza ramionami i powiada: „papieru brak na stemple!” — Czyja szkoda z powodu takiego niesłychanego niedostępnostwa — łatwo określić. Czas byłby już temu kres położyć.

— Woźnicy-złodzieje. W nocy z 20 na 21 bm. z młyna Dawida Rotha przy ul. Szymonowiczów 8 skradziono większą ilość hreczki i prosa, należącą do Zakładów elektrycznych i Zakł. kulparkowskiego. Insp. pol. Golec i Róg po dwu dniach śledzenia znaleźli cały ukradziony towar u Michała Janusza na Bogdanówce w stajni. Odkryli oni u niego istny magazyn kradzionej uprząży wojskowej, a nadto 2 karabiny i 7 skrzynek amunicji do karabinów maszynowych. Dalej znaleziono u niego krowę skradzioną przed rokiem Amalji Schapira, oraz skórę i mięso z krowy ukradzionej przed dwoma tygodniami Esterze Eisner. Spólnikami Janusza byli Wasyl Pańków, Michał Sałycha i Andruch Sadura, wszyscy czterej Rusini, z zawodu woźnicy, wożący towary z kolei. Cała czwórka osadzono w aresztach.

— Postrach Gródeckiego, znany bandyta Leon Zarzycki napadł onegdaj na ul. Błonnej na stółkowego i pobił oraz poranił. Żołnierz bronil się zaciekle. Na pomoc przybył mu członekowie M. S. O. dzielnicy II. sekcji I. i sprowadzili rozwydrzonego bandytę do komisariatu policji Gródeckie. Narzeczona Zarzyckiego Dutkiewiczówna usiłowała odbić aresztowanego, więc i ja zamknięto, a dziś znana parka oddana została sądowi.

— Znaczna ilość wina ukradziono w nocy 22 b. m. z piwnicy restauratora Leona Weltza przy ul. Leszczyńskiego 20. Agenci pol. Golec i Domi schwytał onegdaj Wład. Łopuszańskiego i Stan. Zarzekę, którzy kradzież popełnili. Trzecim był Kaz. Znamirowski (zbiegł ze szpitala epid.) lecz ten został już onegdaj schwyty na gorącym uczynku przy ul. Janowskiej.

— Z kroniki kradzieży. W litografii prez. Neumama skradziono dwa pasy transmisyjne od maszyn litograficznych, wart. 4000 kor. — Bilewiczowi Stanisławowi, sierż. W. P. ograbiono w nocy mieszkanie przy ul. Lyczakowskiej 78. Wartość bielizny, garderoby i biżuterji przenosi 30.000 kor. — Bernardowi Minkinowi, zam. przy ul. Źródlanej 7 zginęła ze strychu bielizna, wartości 15.000 kor. — Wojciechowi Chytremu, konduktorowi kol. zam. przy ul. Dekerta 5, otwarto mieszkanie i wyniesiono garderobę i prowianty wartości 7000 kor. Ponadto popełniono we Lwowie liczne mniejsze kradzieże. We wszystkich wypadkach sprawcy uszli i pozostali „nieznani”.

\* Ostatnie represje Niemców. Na mocy rozporządzenia Gen. komendy we Wrocławiu została katowicka „Gazeta ludowa” zawieszona na 14 dni, począwszy od 19 bm. Donosi o tem ta gazeta w nr. z dnia 18 b. m.

\* Sto tysięcy marek kury. Z powodu niezastosowania się do rozporządzeń min. spraw wojskowych co do zarejestrowania samochodów, właściciel biura techniczno-handlowego, Artur Szyncler w Lublinie został skazany w drodze administracyjnej na grzywnę w kwocie 100.000 mk.

\* Powrót jeńców z Francji. Misja wojskowa francuska donosi, że wysyłanie do ojczyzny jeńców wojennych polskich odbywa się obecnie regularnie. Eszelony jeńców są ładowane na statki, powracające po odwiezieniu do Francji cywilnych robotników polskich. Wyjazd odbywa się z Tulonu. Pierwszy eszelon (450 osób) wyjechał 5 bm., drugi (700) 10 bm., trzeci (700) 17 bm. itd., po 700 tygodniowo. Wszystkie okoliczności, które mogą przyspieszyć powrót jeńców do kraju, są wyzyskiwane. Około 800 Polaków z rejonów plebiscytowych powraca przez Szwajcarię pociągami, dostarczonymi przez rząd szwajcarski.

Magistrat podaje do wiadomości, że Biuro okręgowe dla rozdawnictwa kart spożycia dzielnicy I-ej mieszczące się dotąd w rzeczywistości l. orj. 5, ul. Pelczyńska zamieszkuje z dniem 31 stycznia 1920 r. przeniesiono do rzeczywistości l. orj. 11 ul. Piekarska na l. p. 532

Wielki wieczór taneczny poprzedzony częściowo muzyką no-wokalną, urządził a w w. n. d. i. e. d. n. a. l. i. t. g. o. K. o. T. S. L. im. Emili Pałowej w sali Czytelni Akademickiej przy ul. Łozińskiego 7. (Dom Akademicki) St. o. i. w. z. w. w. o. cz. o. g. o. d. z. 8 wieczór. Bilety wstępu 15 k., „amplij” 50 k. Zaproszenia i bilety wcześniej do nabycia w „Ogł. Kł. ul. Fredr. l. 3, l. p. w dniach 29, 30 i 31 b. m. między godz. 6—8 w. e. o. r. 516

© Generalowie na służbie u bolszewików. Pismo norweskie „Dagbladet” podaje listę generalów służących pod rozkazami Trockiego: Czeremisow, Klebowski, Swieczyn, Bogow, Seliwaczew, Sytin, Jegorjew, Bielajew, Namanow, Radus-Zinkowicz, Nadieżdnyj, Boncz-Brujewicz, Snielarew, Warchałowski, Potanow.

© Powrót wojsk czeskich ze Syberji. Z N. Jorku donoszą o odpowiedzi Stanów Zjednoczonych na notę Japonji w sprawie utrzymania porządku w Syberji

wschodniej. Lansing oświadcza w niej, że wojska amerykańskie znajdowały się na Syberji, ażeby osłonić armię czecho-słowacką i dać podstawę do zorganizowania wolnego rządu rosyjskiego. Obecnie powrót Czecho-słowaków jest zapewniony, a 10 tysięcy ich wsiądzie na okręty we Władywostoku dnia 1 lutego br. Reszta pójdzie za nimi w tempie pospieszonym. Wojska amerykańskie skoncentrują się we Władywostoku i wsiądą na okręty zaraz po Czecho-słowakach. Co się tyczy utrzymania porządku na Syberji, to Ameryka pozostawia to Japonji, zapewniając ją o swojej przyjaźni i o tem, że nie zrzeka się swoich tam interesów politycznych i ekonomicznych.

## Stosunki bezpieczeństwa we Lwowie.

Stosunki bezpieczeństwa we Lwowie pogarszają się z dniem każdym. Kradzieże, rabunki, morderstwa tworzą zwykłą treść dnia powszedniego i nie ustępują z kart protokołów policyjnych. Dokonany w ostatnich dniach zbrojniczy napad na pl. Marjackim jest typowym przykładem groźnych stosunków, jakie wytworzyły się w ciągu lat wojennych i w ostatnich miesiącach. Wypadek morderczego zamachu w średmiesciu winien być momentem dla władz, zajętych czuwaniem nad bezpieczeństwem publicznym i odpowiedzialnych w tym względzie.

Bezpieczeństwo publiczne we Lwowie już przed inwazją ukraińską przedstawiało wiele do życzenia. Złożyło się na ten fatalny stan rzeczy wiele przyczyn. Upadek moralności, otrzymanie się na wojnie z krwią, zniechęcenie do pracy, gromadzenie się w ludrem, wielkiem mieście dezerterskich wojskowych, których Lwów podczas wojny był ciągiem i rojnem zborowiskiem, ciemności, zalegające ulice, którą zasnuła stała mrokiem wieczoru i ciemnością nocy. Jeszcze za czasów austriackich czołki podmiejskich osad, jakie od Zniesienia wieńcem przyległy do miasta poprzez Zamarstynów i Kleparów do Lewandówkę, stały się bezpiecznym schronieniem ogromnej ilości dezerterskich, którzy na wszystko zrezygnowali szli na żer nocny w miasto i tych, którzy zaopatrzeni w podrobione szpitalne świadectwa jako „wariaci” — w rzeczywistości sprytni i rafinowani bandyci pod tą pokrywką nieodpowiedzialności dopuścili się wielu karygodnych czynów. W powrotnej fali przelewały się przez miasto liczne rzesze jeńców. Austriacy, węgierscy, czeszy dążyli na zachód, rosyjscy na wschód. Lwów tworzył dla jednych i drugich chwilowy postój, który w wielu wypadkach zamieniał się w stały pobyt. I wówczas ci obcy przybyłe zapelniali kadry swoich rzeźmieszków, wespół z nimi szli na mord i grabież i w norach podmiejskich znajdowali bezpieczne schronisko. Szereg morderstw rabunkowych dokonanych zostało przez owych jeńców, zwłaszcza rosyjskich, z których np. ci trzej skazani na śmierć za mord przy ul. Kopernika, w pierwszych dniach listopadowej inwazji przez wojsko ukraińskie zostali wypuszczeni na wolność, dokąd fruwały też cała rzesza zbrodniarzy z więzień przy ul. Batorego.

Po inwazji ukraińskiej stosunki nie uległy bynajmniej polepszeniu. Brak wyszkolonej służby policyjnej, w ogóle brak straży sprzyjał wielce plenieniu się zbrodni wszelkiej na tutejszym bruku przez szereg miesięcy. I wprost z prawdziwym uznaniem podkreślić należy zabiegi i inicjatywę dyrektora policji, który wprost z niczego uruchomił straż bezpieczeństwa, w ostatnich czasach w dobie organizacji policji państwowej znów poddanej pewnemu zahurzeniu.

Trzeba z naciskiem podkreślić, że stosunki bezpieczeństwa publicznego są w naszym mieście fatalne. Czynniki powołane powinny sobie uświadomić ten groźny stan rzeczy i dążyć wszelkimi staraniami, aby ten żołnierz policyjny był należycie odziany, wyszkolony i mógł w ten sposób odpowiedzieć zadaniu.

Alle żołnierz ten w tem ogromnym środowisku nie wystarczy. Dzisiaj całe społeczeństwo winno współdziałać energicznie w tępieniu zbrodni przez tworzenie straży w domach i wspólny dozór mieszkań, które opuszczone przez domowników w godzinach popołudniowych lub świątecznych stają się tupelem rzeźmieszków i padają pastwą ich zbrodniczych instyktów.

Szczytną na roli tej samodzielnego społeczeństwa stanowi działalność Straży Obywatelskiej, zwalczanej z takim zacietrzewieniem przez socjalistycznych członków Rady miejskiej. Jak długo gęste patrole tej Straży przeciągały nocy ulicami miasta — nie było częstych ulicznych napadów, rabunków — co chwilę niemal wylaniały się z załomów ulic drobne jej oddziały i stosunki bezpieczeństwa publicznego były o wiele lepsze, niżeli dzisiaj, gdy oko często nadaremnie szuka noca posterunku — skąd obrona w chwili krytycznej przyszłaby.

A rzeźmieszków z dniem każdym przybywa. Grasują swojscy i obcy. Gdy padły linie graniczne stał się Lwów celem wypraw rzeźmieszków i opryszków z dalekich stron. Zjeżdżają oni z Zamościa, Łodzi, Lublina — także z Rumunji na gościnne występy, po włomaniu czy rabunku znikają, by znów po rewnym czasie w upłynąć, gdy ślady zostały sprytnie zatarte.

Ni jedna zbrodnia ujdzie karzącej sprawiedliwości, sprawców niejednej władze i bezpieczeństwa przyczwodziły i wówczas jedynie ostry wymiar stać się może odstraszącym przykładem dla tej całej już nie

w mrokach nocy, ale w biały dzień grasującej sfery stróżniczej. Nie prowadzi do tego przewlekanie sprawy jakby w nieskofczoność, jak się ma np. z mordem w Dziebolkach, którego sprawcę jeszcze dotąd, ponimo, iż już długi szereg tygodni minął, nie stanęli przed trybunałem.

Sprawa bandyckiego napadu z przedwczorajszej nocy na pl. Mariackim jest groźnym wskazaniem dla władz, powołanych w pierwszym rzędzie do ochrony życia i nieniania obywateli i tych, których zadaniem jest zbrobieganie zbrodni i tych, których powołaniem jest jej kara.

## Z całej Polski.

(Walka z modą. — Kronika wileńska. — Sól na kresach wschodnich.)

Wielką akcję zwalczania obcej mody zainicjowały panie w Warszawie na zebraniu, które odbyło się w reurscie obywatelskiej a zgromadziło mnóstwo pań z arystokracji, delegatek tow. kobiecych, artystek teatralnych i przedstawicieli firm konfekcyj damskiej. Zebrane wystąpiły z potępieniem strojów kobiecych sprowadzanych z zagranicy.

Jedną z artystek opowiadała, że pewnej pani przyniesiono kostium dostarczony z Paryża za 20.000 mk. w który pani ta nie mogła się ubrać, gdyż byłaby zupełnie nieubrana. Na te stroje wywieziono z Polski około pół miljarde marek, a łącznie z lakociami luksusowymi dwa miljarde marek. Zebrane panie uchwaliły:

1) Zebranie potępiła stanowczo dzisiejszą modę obrażającą godność kobiety, nieestetyczną i będącą zaprzeczeniem najelementarniejszych zasad higieny. 2) Zebrane postanawiają nie tolerować mody obcej w Polsce i stosować bezwzględny bojkot towarzyski do pań wyłamujących się z pod tej uchwały.

Działalność Macierzy Szkolnej w Wilnie rozwija się znakomicie. Otwarta z początkiem bieżącego miesiąca czytelnia, zaopatrzona w organa prasy całej Polski, ściągła licznych czytelników. Pisemko dla dzieci „Gwiazdka” wzbudziło wielkie zainteresowanie wśród dzieci w mieście i na prowincji. Z powodu drożyzny drukarskiej nie wyszedł dotąd zapowiadany pierwszy numer „Szkoły Polskiej”, miesięcznika pedagogicznego. Sekcja oświecenia publicznego ma włączyć się do drukowania mnóstwa podręczników których brak bardzo daje się odczuwać.

Narodowa Organizacja Kobiet Polskich podała do szefa Oświecenia publicznego prośbę o zorganizowanie na całym terenie Ziemi wschodnich szkół przemysłowo-gospodarczych dla dziewcząt, a w samym Wilnie na wielką skalę szkoły rzemieślniczo - przemysłowo - fabrycznej dla kobiet, w celu uprzemysłowienia kraju przez wytwórczość rak kobiecych, zajęcia placówek handlowo - przemysłowych, pozostających w rękach obcych i dania podstawy do samodzielnego bytu kobiet. Szef Sekcji Oświecenia Publicznego odniósł się przychylnie do tej prośby. Plan szkoły, obejmujący dwadzieścia trzy działy rzemiosł, został już opracowany i złożony władzom.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej, toczyły się gorące dysputy nad sprawą hal iniejskich, przeznaczonych pierwotnie wyłącznie na sprzedaż produktów spożywczych. Pomimo tego, żydzi urządzili tam na wielką skalę sprzedaż tandery, przerobionej odzieży i wszelkiego rodzaju rupieci. Magistrat ze względów higienicznych chciał natychmiast to wyngować, radni żydzi, nie wyluczając lekarza, ostrzy stawili temu protest, dbając nie o zdrowość miasta, a tylko o swoje handlowe interesy. Większość

Jednak radnych przeprowadziła uchwałę zabraniającą w halach miejskich handlu towarami nie spożywczymi. Od 15 lut. będą usunięci handlarze stajęczną a od 1-go marca hale będą tylko dla artykułów spożywczych.

Obszary ziem wschodnich cierpią głód soli. Chcąc przyjść z pomocą ludności Zarząd Ziemi wschodnich wystarał się przez ministerstwo apro wizację o 1060390 kilogramów soli, które dostawiono w pierwszej połowie ub. roku. Gdy ilość ta okazała się niewystarczającą, wówczas zarząd ziem wschodnich zmonopolizował zaopatrywanie w sól ludności kresowej, poruczając, w drodze zawartej umowy pp. Bohdanowiczowi i Samuille dostarczanie z Niemiec przez Grajewo soli zarządowi cywilnemu Ziemi wschodnich. Nowy system dał na razie doskonałe rezultaty. Wwieziono od lipca do października r. ub. około 6.000.000 kilogramów soli. Wnet jednak trzeba było spróbować jeszcze innego sposobu zaprowiantowania w sól kresów.

Komisarz jencralny zarządził wydawanie przepustek na sól z Niemiec każdemu, kto się o nią zgłosi. Zakwitł wolny handel solą. Wydawano przepustki bez ograniczeń.

Zdawało się, że nowe zarządzenie dało od razu doskonałe wyniki. Od listopada 1919 do połowy stycznia r. b. prywatni przedsiębiorcy wwieźli na terytorium Ziemi wschodnich 7.000.000 (siedm milionów) kilogramów soli.

Cóż się atoli okazało? Otóż zamiast, by instytucje samopomocy społecznej zgromadziły zapasy soli, zrobili to spekulanci, licząc na zarobek w Rosji bolszewickiej, tuż za frontem, gdzie sól dochodzi do cen wprost zawrotnych. Dość powiedzieć, że pud soli płacony jest w Orszy nad Dnieprem... 10.000 rubli, a 500 i 600 rubli za funt nie należy do rzadkości.

Nie pomogło rekwizytowanie przez Zarząd cywilny połowy soli wwożonej na kresy wschodnie. Sól z Ziemi wschodnich uciekała... do Rosji, jak woda z przetaka.

## Dwa zapytania.

W 140 numerze bolszewickich „Izwestij Bolszowskawe” niedawno sowieta raboczych, krestjanskich i krasnoarmejskich deputatów” z 1919 r. autor, podpisany pseudonimem „Bagira” niniejszą następującą „Małeńki fejsleton” opatrzony podtytułem „Plebiscyt pogromowy” i rozpoczynający się od przytoczenia drobnym drukiem informacji, dowodzącej, iż żydzi w Wilnie nie chcą stwierdzać podpisami, że od Polaków nie doznali krzywdy:

„Działo się to nazajutrz po pogromie żydowskim w Wilnie.

Trupy jeszcze nie zastygły i pożar, który ogarnął nory dzielnicy Skazańców, nie został jeszcze ugaszony. Po ulicach z trudem posuwają się dwaj polscy legionści, wdeptując w kałuże krwi i syczące głownie.

Mają oni zebrać podpisy pod deklaracją, że żydzi pod polskiem panowaniem czują się jaknajlepiej. Starszy legionista warczy:

— Zapłóno zorientowaliśmy się! Trzeba było żądać podpisów przed pogromem. Któż teraz podpisze się pod oświadczeniem? Niema nikogo. Gdziekolwiek spojrzeć — wszędzie trupy.

— Gdybyśmy mieli tyle podpisów, ilu w Wilnie jest zabitych — wszyscy musieliby przyznać, że polska władza jest najlepszą i najbardziej humanitarną na świecie.

— Lecz podpisów będziemy mieli znacznie mniej — stwierdza z niezadowoleniem drugi legionista. — Iluż tu ludzi wokół, a ani jeden z pośród nich nie

może się podpisać!

— Nicponie — warczy pierwszy — wola przewracać się bezczynnie. Trzeba było inaczej postąpić: najpierw żądać, żeby każdy z nich się podpisał, a potem kolba po łbie, albo bagniet między żebra.

Tracił zwiłoki butem:

— Podpisuj, psie!... Ani się ruszy. Co za przeklęty naród! Na wszelki sposób stara się skompromitować polskie inicę...

Rozległ się żalony pisk. Legionści ożywiłi się:

— Gdzie, skąd? Zdaje się, że będziemy mieli choć jeden podpis...

I szybko podeszli do rozwalonego domu, z którego dochodził pisk. Tam, pośród zniszczenia, leżał trup kobiety, której całe ciało było pokryte śladami nieludzkich znęcań się. Ale dziecko poznało mimo wszystko matkę, przypełzło do niej, przytuliło się do piersi, piszczy, płacze i łopotomina się o mleko.

Sród zbrodni rusza się ostatnia kruszyna, jaka ocalała. Legionści rzucili się ku dziecku.

— Podpisuj! Ty nic złego nie powiesz, wszak zostałeś przy życiu. Ty nie doznałeś krzywdy ze strony Polaków.

Dzieciak zapłakał i silnie przytulił się do zamordowanej.

— Podpisuj! Potem będziesz wrzeszczał, podpisuj, to ci damy cukierek. Chcesz cukierka? Aha, jak ci mówią o cukierku, to rozumiesz, a nie wiesz, co to znaczy, że masz się podpisać! Najpierw podpisz, — a potem...

Drugi legionista zwrócił uwagę:

— Może on jeszcze nie umie... Przecież nie można żądać od niemowlęcia przy piersi, żeby umiało pisać.

— Głupstwo! Żydzi wszyscy umieją czytać i pisać. To nie są Polacy.

Legionści długo starali się o podpis dziecka, ale napróżno. Wówczas pierwszy legionista wyjął rewolwer:

— I jak tu nie gromić tych upartych żydów!...

Krew bryznęła na kartę, przeznaczoną dla podpisów wdzięcznych i szczęśliwych żydów. I był to jedyny podpis na tej „karcie”. Na tem kończy się „Małeńki fejsleton”.

Zapytanie: Jakiej narodowości i wyznania jest autor owego fejsletonu?

W nr. 150 tegoż pisma wiśnieje artykułik p. t. „Pogromszczycy w białych rękawiczkach”, który przytaczam dosłownie:

„Wszelkie brednie o sowieckiej Rosji traktują angielscy państwowi działacze jako niepotrzebujące sprawdzenia.

Lecz cto w parlamencie zwrócono się do ministra spraw zagranicznych z interpelacją w sprawie pogromów w Wilnie, Lidzie, Pińsku. Od ministra zażądano odpowiedzi.

— Czy rząd ma zamiar wszcząć jakieś kroki dla zapobieżenia pogromom w Polsce?

Odpowiedź była następująca:

Pod adresem rządu polskiego wysłana zostanie stanowcza nota, o ile wiadomość o pogromach okaże się prawdziwą.

„Jeśli okaże się prawdziwą!” Ostrożnie powiedziane. Czy kiedykolwiek mówili w ten sposób angielscy ministrowie o bolszewickich „okrucieństwach”?

Angielski minister może łatwo znaleźć potwierdzenie wiadomości o żydowskich pogromach. Gdyby spojrział na swoje dłonie, zobaczyłby, iż splamione są krwią.”

Na tem kończy się artykuł.

Zapytanie: Kogo i czemu tak bardzo drażni fakt, że zachód nie przyjmuje na wiarę wiadomości o żydowskich pogromach?

DR. WLADYSLAW TARNAWSKI.

## W sprawie przyszłości szkoły na kresach.

(Ciąg dalszy.)

Wiemy, że polityka austriacka przez ostatnich trzydzieści lat istnienia monarchji nie była samodzielna. Habsburgowie wprzęgli się w rydwan potężniejszych Hohenzollernów. Niemcy spoglądali pożądliwie na Zagłębie węglowe, na centra przemysłowe Królestwa, a nawet i na Warszawę, która nigdy nie należała do nich. Wedle znanej metody zaborczej trzeba było obmyślić kompensatę dla sprzymierzeńca. Podsunęto więc Austrii myśl o żyznej Ukrainie, a dla jej zrealizowania stworzono ideologię ukraińską.

Był to pomysł, którego nie powstydziłby się żaden z wielkich dyplomatycznych zbrodniarzy 18 stulecia. Szachowano Polaków, zyskiwano sobie pośród mozaiki narodowościowej monarchji nowych Tyrolczyków, na agitację moskalofilią w Galicji odpowiadała taka sama akcja na Ukrainie, otwierano państwu nowe horyzonty na południowym wschodzie.

Gra warta była świecy. To też rząd wiedeński wziął się do niej z wielkim nakładem energii i środków materialnych. Działanie ułatwiał fakt, że Rusini prawie nie mieli inteligencji. Przystąpiono do jej stworzenia — i to takiej, jakiej było potrzeba idei ukraińskiej, powstałej między Berlinem a Wiedniem. I tu miało swą misję spełnić szkolictwo.

Zo wstydem wyznać należy, iż zaborca znalazł

pośród rządzącego wówczas Galicją stronnictwa konserwatywnego powolne narzędzia. Marszałek krajowy Stanisław Baden i wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Michał Bobrzyński skwapliwie wzięli się do wykonania rozkazów. Pierwszy marzył o zrównaniu swego rodu z Lubomirskimi i Potockimi, drugi, najtęższa głowa historycznej szkoły krakowskiej, pałał ogniem lojalności, a wyniesiony na wysokie stanowisko, pragnął okazać wdzięczność i zasłużyć na dalsze nagrody.

Z błyskawiczną szybkością rosła ilość ruskich szkół ludowych. Na gruncie wiedeńskim mówiono o Polakach, jako o ciemniźcielach, a tymczasem byli oni już pokrzywdzeni w szkolnictwie ludowym. Z kolei wzięto się do gimnazjów.

Byli już wtedy u nas ludzie, którzy umieli wnieść się na wyższy punkt widzenia i chęć pogodzić interes narodowy z poczuciem sprawiedliwości, proponowali rtraktwizm. Ale Wojciechowi Dzierżuszyckiemu i zawodowemu znawcy kwestji szkolnych Czerkawskiemu społeczeństwo krzyknęło ze zgrozą „A kysz!” Opinią publiczną bezkrytycznie utożsamiała ich stanowisko z robotą Wiednia i jego połonnych służek.

Jak tworzone „ukraińskie” szkoły średnie? Jak starano się je zapełnić? Zamiast odpowiedzi przytoczę ze znanych mi faktów jeden wypadek znamienny. Do I klasy nowo otwartego ruskiego gimnazjum w Stanisławowie zapisuje się 6 czy 7 uczniów. Radzie S. K., która stwierdziła potrzebę takiego zakładu, grozi kompromitacja. Więc wiceprezydent Bobrzyński wysyła na miejsce inspektora Lewickiego. Ten rzekomo gente Ruthenus, natione Polonus, a w gruncie rzeczy ani jedno ani drugie, tylko Austriak pierwszej wody, zwłaje uczniów, którzy mimo greckiego

obrzędki zapisali się do polskiego gimnazjum, i ostro pyta ich, dlaczego to zrobili, skoro mają własny zakład. Przeszraszeni malcy tłumaczą się, że już kupowali sobie polskie książki. Wówczas inspektor zwraca im pieniądze i wszyscy z wyjątkiem kilku przenoszą się do ukraińskiej świątyni wiedzy.

W ten sposób powstawały średnie szkoły ukraińskie — co mówię, w ten sposób powstawał słynny naród ukraiński!

Tworząc zakłady średnie z językiem wykładowym ruskim, zgodnie z wolą rządu centralnego, krajowe władze szkolne zostawiały ich kierownikom i nauczycielom pełną swobodę. A byli to ludzie o małym wykształceniu, zato opanowani jedną myślą i jednym uczuciem. Myślą było jak najprędzej stworzyć inteligencję ukraińską, uczuciem nienawiść do wszystkiego, co polskie. Taki prąd szedł od Wiednia i Berlina, a niemała rolę odgrywały korzyści materialne i ambicja. W społeczeństwie polskim, posiadającym wyższą kulturę, opartą na wiekach państwowego bytu, zwłaszcza przy znanej galicyjskiej hiperprodukcji inteligencji droga do wyższych stanowisk była wązka i ciernista. A tam, gdzie jednym „stań się!” z cesarskiej mocy świat rzeczy stanął na zrebie, każdy szeregowiec miał w turnistrze buławę marszałkowską, byleby okazał nakazaną gorliwość w dziele tworzenia.

A tworzone gorączkowo i prawie z niczego Szkoła wymagała nie tylko podręczników, ale i treści tych podręczników. Kuto naprędce język, przede wszystkim zaś musiały wyłonić się z pomrok dziejów literatura i historia.

# Sytuacja bojowa.

Warszawa. (PAT.) Komunikat Sztabu generalnego z dnia 28 stycznia b. r.:

## Front litewsko-białoruski:

Miejscowe ataki bolszewickie pod Dżisną w rejonie Kaszewic odparto, biorąc jeńców. Pod Połocikiem udatnym wypadem rozbiliśmy posterunek bolszewicki na wschód od Dżwiny. W akcji wywiadowczej na odcinku poleskim wzięto jeńców i jeden karabin maszynowy.

## Front wotyński:

Wysłany na Białokorewicze wywiad rozbił zupełnie pod tą wsią szwadron kawalerii bolszewickiej, zadając jej ciężkie straty. W utarczce tej wzięto jeńców i 2 karabiny maszynowe.

## Rewindykacja ziem polskich na Zachodzie

W dniu wczorajszym zajęliśmy na północy miasteczko Gniew. W kierunku północno-zachodnim wojska nasze posuwają się w dalszym ciągu lasami tuchojskimi.

Małczowski pułk.

# Echa mordu złoczowskiego.

Zywo tkwią w pamięci szczegóły gehenny polskiej ludności w Złoczowie w czasie inwazji ruskiej. Niezatarzonym pozostanie na zawsze mord złoczowski, którego sprawcy jakimś dzikiem zacietrzewieniem przejęli i zbrodniczym instynktem wleźli dopuścić się czynu, wieczną hańbą okrywającego ich nazwiska i ponury, czarny cień rzucającego na społeczeństwo, z którego wyszli i reprezentowali.

Mamy właśnie przed sobą ostatni numer krakowskich „Nowości ilustrowanych” z dnia 17 stycznia. Na str. 10 duża rycina, przedstawia grupę oficerów ruskich i kilku cywilnych z czasów inwazji złoczowskiej. Poniżej ryciny napis: „Zbrodniarze złoczowscy, poszukiwani przez Ekspozyturę Oddziału informacyjnego-defenzywnego w Złoczowie za morderstwa i współudział w zbrodniach, dokonywanych za czasu inwazji ruskiej w Złoczowie”.

Patrzymy na podobizny „bohaterów” złoczowskich. Na pierwszym pianie sowitnyk Bałtarowycz i szambelan oteń Juryk, którego przemówienia nad grobami poległych w wojnie polsko-ruskiej żołnierzy rozbrzmiewały na cmentarzu złoczowskim hasłami „Rizaty Lachw” i wnosily z ust ruskiego pastora atmosferę dzikiej, zbrodniczej zemsty, której żołnierz na podobnej kształcony mogilnej agitacji dawał wyraz w krwawych mordach naszych jeńców w Dawidowie, Zubrzy itd. Jak wieść niesie ks. Juryk w nagrodę swej pasterskiej działalności ma zająć apartamenty kanonickie w pałacu metropolitalnym. A potem tuż obok zasłużonego borytela siedzi dobrze i w naszym mieście znany ze swego krwiożerczego rozpasania a później grasujący po złoczowskim i tarnopolskim bruku major Ciokan, krwawy, brutalny siepacz.

A tuż obok za maj. Ciokanem stoi maj. Leszczyj, prof. gimnazjalny w czasach pokojowych. Otóż pan major Leszczyj chodził po bruku lwowskim, zapożyczony w papiery przed komendę miasta i placu. Zatem Ekspozytura Oddziału wywiadowczego w Złoczowie — jak podają „Nowości ilustrowane” — szuka za zdjętymi na fotografii oficerami złoczowskimi, między którymi znajduje się i maj. Leszczyj a jeden z nich przebywa we Lwowie. Czy władze wojskowe stwierdziły, że pan major nie brał udziału w mordzie złoczowskim?

Prosimy w każdym razie o wyjaśnienia!

a m.

# Wiadomości telegraficzne.

## Z KOMISJI KONSTITUCYJNEJ.

Warszawa. (PAT.) Na posiedzeniu komisji konstytucyjnej w obecności podsekretarza stanu Wróblewskiego poseł ks. arcyb. Teodorowicz przed rozpoczęciem obrad zwrócił uwagę na nieścisłe a nawet wręcz nieprawdziwe sprawozdanie o jego przemówieniu w komisji konstytucyjnej. P. Skarbek domagał się wprowadzenia stenograficznych protokołów z obrad komisji. Przewodniczący oświadczył, że porozumie się z konwentem seniorów. W głosowaniu nad sprawą wprowadzenia senatu wnioski pp. Niedziałkowskiego i Poniatowskiego, żądające jednolitości, odrzucono. P. Poniatowski zgłosił votum mniejszości.

Ustalono nazwę „Senat” i przyjęto w myśl projektu rządowego, że senat winien zwrócić Sejmowi przekazane mu projekty ustaw ze swoją opinią najpóźniej do dni 60. P. Rataj jako votum mniejszości zgłosił termin 30 dniowy. Uchwalono, że powtórna uchwała Sejmu odrzucająca ewentualne zmiany, proponowane przez Senat zwykłą większością głosów, jest ostateczna. Wnioski żądające większości kwalifikowanej, upadły. Ustalono, że Senat składa się z 70-ciu członków wybranych przez Sejm z poza Sejmu, po jednym przedstawicielu z każdego województwa, po jednym przedstawicielu 6 większych miast, a to: Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Łodzi i Wilna, ogółem 24 członków, dalej z 5 przedstawicielami episkopatu katolickiego, 3 przedstawicielami wyznań innych, 13 przedstawicielami wyższych uczelni, prezesa sądu najwyższego i prezesa najwyższego trybunału administracyjnego. P. Rataj zgłosił wniosek dotyczący składu Senatu jako projekt mniejszości. Senatorowie wybierani są na czas trwania Sejmu.

## POWRÓT ZAKŁADNIKÓW Z ROSJI

Warszawa. (PAT.) Drugi transport zakładników naszych z Moskwy w liczbie 271 osób przybył już do Mińska. Przyjazd do Warszawy spodziewany jest 29 bm. wieczorem.

## WYMIANA RADKA.

Warszawa. (Radio z Moskwy). Znany bolszewik Radek-Sobelsohn powrócił z Berlina do Moskwy dn. 26 bm. Podróż jego przez terytorium polskie odbywała się pod nadzorem wojskowym.

Dowiedzieliśmy się, że władze polskie zezwoliły na przejazd Radka Sobelsohna w związku z całokształtem układu polskiego Czerwonego Krzyża z bolszewikami o zwrot zakładników. W szczególności od powrotu Radka-Sobelsohna uzależniony był powrót arcyb. ks. Roppa, ks. Mundyermena i br. Danga.

## MARKA POLSKA IDZIE W GÓRĘ.

Poznań. (PAT.) Ze wszystkich większych miast niemieckich nadchodzi wiadomości o obniżaniu się kursu marek niemieckich na korzyść marek polskich. W Berlinie płacono ostatnio za 100 marek niemieckich 234 marek polskich.

## OBROT PRZEKAZOWY W MARKACH.

Warszawa. (PAT.) „Monitor polski” ogłasza rozporządzenie ministerstwa poczt i telegrafów w przedmiocie wprowadzenia obrotu przekazowego w walucie markowej z dniem 1 lutego 1920 do 1000 marek polskich na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej z wyjątkiem Śląska cieszyńskiego i ziem wschodnich. W Małopolsce i w byłej okupacji austriackiej dopuszczalna jest wpłata w koronach, w ustawowym stosunku przeliczenia na marki, wpłata zaś w koronach jest dopuszczalna tylko w braku marek. Opłata przekazów jak dotychczas.

scilby sobie prace, wywiesiwszy kaitkę, że kto nie ma przepustki, biletu nie dostanie. Natomiast w pociągu, kontrolor nazwiskim Buter, wyrzucił z niektórych przedziałów przyzwroicie wyglądających pasażerów, twierdząc, że to jest I-sza klasa, chociaż wedle twierdzeni, konduktora na tej linii, jak i na kilku innych bochnych, pierwszej klasy wogóle niema i chociaż tak zwana druga klasa była przeznaczona żydami, jadacymi bezprawnie. Na moją skromną uwagę p. kontrolor odrzekł, że to do niego nie należy”.

Radzono mi zrobić reklamację do Dyrekcji kolei, ponieważ jednak sprawa zostałaby rozstrzygnięta za dwa lata, wolę więc podać publicznie tę historię z zapytaniem, co to wszystko znaczy i jak długo jeszcze przepisy władz będą ogłaszane chyba tylko na niekorzyść specjalnie ludności polskiej i w tym celu, by neutralni mieli z niego drwić? Co uchodziło za nieboszczeni Austrii, absolutnie w Polsce uchodzić nie powinno. Tyle nasza czytelniczka. Ciekawa też rzecz jak brzmiały rozkazy otwarte, wydawane neutralnym dla celów podróży.

# Dział ekonomiczny.

△ **Przemysł włókienniczy Bielska, Białej i kolcy**, kupiony na granicy Małopolski i Śląska Cieszyńskiego, zajmuje się przeważnie wytworzeniem sukna.

S. n jego przedwojenny przedstawiał się jak następuje:

Przeny-ł wełniany — około 90 fabryk: 20 000 wrzecion francuski h, pracujących na 1 zm., 10 000 wrzecion angielski h, pracujących na 1 zm., 70 000 wrzecion do wełny zarzecznej przy 80 pr. ruchu dziennego i nocnego, 3 400 krosien mechanicznych na 1 zmianę.

Przemysł bawełniany — 1 fabryka: 990 krosien mechanicznych.

Przemysł jutowy, lniany i konopny — 1 fabryka: 7 100 wrzecion na 1 zmianę, 295 krosien mechanicznych.

Określenie zużycie surowców w roku 1913—14 wynosiło: w przemyśle wełnianym — 28 000 ton wełny, w przemyśle bawełnianym — około 1 000 ton przędzy baw., w przemyśle jutowym lnianym i konopnym — około 25 000 ton surowca.

Ilość robotników wynosiła przed wojną około 10 000 osób, obecnie 5 500 os. b.

Uchumiemy obecnie 50 pr. swego stanu przedwojennego, przemysł ten wykazuje wielką żywotność korzystając z dobrej organizacji handlowej i technicznej, taniości i kwalifikacji tańszej robotnika; również bliskość zagłębia węglowego polepsza nieco obecną jego sytuację. Okręg bielski produkuje w ostatnich miesiącach przeciętnie za 50 milionów koron towarów miesięcznie, z tego za 20 milj. koron dla armii, reszta dla ludności cywilnej.

Trudności w zdobywaniu wełny, artykułów pomocniczych i dostatecznej ilości węgla są przyczyną niezupelnego uruchomienia tego okręgu.

Wobec obniżenia się wal ty koronowej przemysł bielski zamierza uzyskać wełnę drogą kompromisową, w tym też celu wysłano z Bielska w grudniu u. 2 wagony tkanin oraz gotowych ubrań do Sewastopola, wzamian za co otrzyma Bielsk z tamąd 15 wagonów wełny i środków aprowizacyjnych dla robotników.

△ **Robotnicy w Gdańsku są zorganizowani** w „Zjedno z nu Polkich ob tników”, kó e liczy 3 500 członków w sam m Gdańku, zaś na całym Pomorzu — 18 000 członków. Część robotników polski h jest też pracuj lczba bezrobotnych wciąż się zwiększa, ponieważ rząd niemiecki przenosi różne warsztaty z Gdańska do innych miast. Tak n. zaproszono do przeniesienia warsztatów kielcowskich do Białoszczy prubawi pracy blz o 500 robotników polski h. Dla robotników polaków będzie mał pierwszorzędną znaczen e również przyszł los państwowy h warsztata ów okręgowych, na który h pracuje około 2 500 polaków.

△ **Przedsiębiorcy wo polskie na Dalekim Wschodzie.** — W Chongming uconstituowało się pod kierownictwem pp. Romana Staszynskiego i P. Kornuta Polsko Chińskie Towarzystwo Akcyjne dla Handlu i Przemysłu. Zdaniem Towarzystwa jest nawiązanie bliższych stosunków handlowych pomiędzy Polską a Chinami.

△ **Warsztaty okrętowe w Gdańsku.** — Gdańsk posiada poza rządowymi warsztadami okrętowymi, dwie stocznie prywatne: L. Schichau i L. W. Klawnter.

Warsztaty rządowe przejął od rządu berlińskiego na własność magistrat gdański. J. z. ze przedtem, mi nowicie po o. uol kowaniu Tra. i. tu We. salskiego, niemcy zaczęli gorączkowo wyprzedawać i wywozić w głąb kraju urządzenia warsztatów, notory itd. Zarobotowali przeciw temu robotnicy stoczni, zatapiając doki pływające w przed-

# Nekrologja.

S. t. p.

## Tyburcy Sahaydakowski

omer, urzędnik Wydziału krajowego zasnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, oparzony św. Sakramentami w 74 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w Protoku dnia 30 stycznia Na nabożeństwo żałobne, które odprawionem zostanie we Lwowie w kościele OO. Jezuitów dnia 1. urego 1920 o godz. 9-tej rano zaprasza k ewnych, przyjaciel, z innymi i pozostałych chrześcijan w głębokim smutku pozostać.

RODZINA.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

# Kto obecnie podróżuje?

Wydane zostały zarządzenia, ograniczające ruch pasażerski na kolejach. Zdawać mogłoby się, że w tym wypadku rozporządzenia te będą ściśle przestrzegane w interesie dobra publicznego. Tymczasem tak bynajmniej nie jest! Rzut oka na wylazające się pod halą dworca pociągów pospiesznych i wyleżających dalej ku zachodowi, czy w innych kierunkach najlepiej wskazując dzisiejszych podróżnych. Otóż podkreślić należy, że pociągami pospiesznymi, no naturalnie i wozami sypialnymi jeżdżą przedewszystkiem... neutralni i niemal oni tylko. (Ot n. p. onegdaj cała taka rzesza wysypała się z pospiesznego pociągu, iż doznawało się złudzenia zetknięcia się jakiejś wycieczki w przejeździe do gajów oliwnych zatrzymującej się we Lwowie.

Jedna z naszych czytelniczek pisze w tej sprawie:

„Wielką radość wywołało rozporządzenie, ogłoszone w gazetach o zarządzeniach wprowadzających dla przejezdnych przepustki wystawione w Starostwie, stwierdzające konieczność podróży. Zdarzało się bowiem, iż choć na przeciąg dwóch tygodni ustami ów szalony ścisł spowodowany bezustannymi podróżami „neutralnych”, którzy po całym kraju rozwożą swój szwargot, podejrzane gesefta i zaraźliwe choroby. Tymczasem w praktyce okazało się, że owe rozporządzenie pozostało jak zwykle, tylko martwą literą. Mogli się o tem przekonać ci, którzy dnia 20 b. ni, a zatem w trzy dni po ogłoszeniu rozporządzenia jechali linią Przemysł — Sambor i w prostocie drucha zaopatrzili się w przepustki. Tymy bowiem żydów, z których ani jeden nie miał pozwolenia, zapomniały po staremu przedziały, drwiąc z rozporządzeń władz. W Dohromilu, urzędnik, sprzedający bilety tłoczącym się do okienka żydym, na zapytanie moje, czemn wydał bilety bez okazania pozwolenia, odparł, że „nie ma czasu tem się bawić”. — (choć upro-

dzień ich odtransportowania do Szczecina. Stanowisko robotników wpiętyło na zaniechanie dalszego wywozu urządzeń.

Stocznia rządowa zatrudniała podczas wojny około 15.000 pracowników, obecnie ilość ta zmniejszyła się do 3.500-4.000, z powodu braku niezbędnych materiałów i zmniejszenia produkcji. W budowie na warsztatach są: 4 promy do węgla po 300 ton, 6 statków rybackich po 600 ton, 6 statków handlowych po 500-1.000 ton. Poza tem od Rządu Polskiego otrzymała stocznia zlecenie zmontowania 150 parowozów, które mają w najbliższym czasie nadeść z Ameryki.

Z dwóch prywatnych przedsiębiorstw budowy okrętów, większe — I. Schichau założone zostało w połowie 19 stulecia i rozporządza kapitałem 20 mil. marek. Liczba pracowników wynosi obecnie około 1.800, w tem blisko połowa Polaków. Obecnie zajmuje się stocznia budową dwóch olbrzymów morskich: „Hindenburg” i „Kolumbus” oraz 6 mniejszych statków rybackich po 600 ton. W ostatnich czasach warsztaty I. Schichau otrzymały obstarunek budowy parowca o pojemności 7.300 ton.

Stocznia I. W. Klawiter jest starszym przedsiębiorstwem budowy okrętów w Gdańsku, bo już w 17 tem stuleciu budowała statki z drzewa. Kapitał obrotowy wynosi obecnie 6 mil. marek. Pracowników zatrudnionych jest około 600 w tem 100 Polaków. Produkcja roczna wynosi 12-16.000 ton. W budowie znajdują się: 1 bagger oraz 4 statki salony, obszarwane w swoim czasie przez Turcję.

Wszystkie trzy stocznie gdańskie posiadają pierwszorzędną pod względem technicznym urządzenia i są w stanie budować okręty największego typu. Każde z przedsiębiorstw rozporządza również pewną ilością statków do własnego użytku (19, 4 i 1).

## Z życia awanturnika.

Ze zrodzaja baronem. — Spartakowiec wbrew woli.

Niedawno temu toczyła się przed sądem przysięgłych w Berlinie nader zajmująca rozprawa przeciw niejakiemu Mackowskiemu, malarzowi, oskarżonemu o współudział w powstaniu „Spartakowców”. Przy tej sposobności wyszły na jaw bardzo ciekawe przygody z awanturniczego życia oskarżonego a ponieważ wpłatane są w nie także nazwiska polskie, przeto zeznania awanturnika powtarzamy.

Bruno Mackowski, urodzony 1885 r. jako syn karczka w Elku, chodził do gimnazjum, następnie był chłopcem sklepowym lecz niezadowolony z tego zajęcia porzucił je i udał się do Dortmundu, gdzie wstąpił do szkoły malarskiej. Podczas wakacji pracował jako garson. Ponieważ z powodu jakiegoś — jak to Mackowski nazwał — „glupstwa”, skazano go na sześć miesięcy więzienia, przeto, nie mogąc już dalej uczęszczać do szkoły dortmundzkiej, wyjechał z Niemiec, udając się do Paryża.

Z Paryża wyjechał do Marsylii, gdzie wstąpił do Akademii malarskiej i uczył się, zarabiając obrazami na utrzymanie. Tam zapoznał się z niejakiem baronem Wojciechowskim, byłym dyplomata, Polakiem. Ponieważ Mackowski umiał po polsku, udało mu się zbliżyć do barona Wojciechowskiego, który wkrótce pokochał go jak syna. Stary baron, namiętny egiptolog, wziął go za towarzysza podróży do Egiptu, gdzie chciał zbadać gruntownie piramidy Cheopsa i Asty, królowej Nilu, spodziewając się znaleźć tam dużo złota. Po półrocznym pobycie w Egipcie baron zachorował na malarję i umarł adoptowawszy przed śmiercią Mackowskiego.

Mackowski wrócił do Marsylii, gdzie zgłosił się ze swymi nowymi papierami do konsula rosyjskiego, Sułkowskiego, który stwierdził, że wszystkim formalnościom stało się zadość i Mackowskiemu przysłu-

je prawo używania nazwiska barona Wojciechowskiego. Wystawił mu też paszport rosyjski i wypłacił mu cały kapitał, jaki po baronie pozostał.

Mackowski stał się jednym zamachem bogatym człowiekiem. Wrócił do Niemiec i zaczął się bawić. Miał stajnię wyścigową, własny samochód, grał bardzo w karty, wreszcie, puszczając majątek, został agentem pewnej firmy trudniącej się handlem dziełami sztuki. W tem stadium zapoznał się z pewną damą z najwyższej arystokracji niemieckiej. Dama zakochała się w nim i sprowadziła go do Drezn, gdzie Mackowski zaczął zajmować się lotnictwem i nawet porobił jakieś wynalazki.

W Dreźnie miał stosunek z jakąś aktorką. Tu jednak zaczęto wszechstronnego barona podejrzewać o szpiegostwo, przesładowując go jako poddanego rosyjskiego. Mackowski wyjechał do Berlina, a kiedy jego kochanka została angażowana we Wrocławiu, pojechał za nią i znowu został kelnerem w jakimś hotelu. Ale policja mu dawała mu już spokoju — wyrzuciła go z Wrocławia, wreszcie osadziła go w więzieniu.

Po wyjściu z więzienia Mackowski zajął się handlem dziełami sztuki i malarstwem. Zaczęło mu się szczęście, zarabiał bardzo dobrze. Wobec tego ożenił się, urządził sobie swój własny sklep, najął wielkie mieszkanie w pierwszorzędnej dzielnicy — kiedy nagle wybuchło powstanie spartakowców. Chcąc swe wywieść z okna ogromną czerwoną flagę — co wzięnie mieszkanie ocalić przed rabunkiem i zniszczeniem, to za demonstrowanie spartakowskich przekonań i co dało podstawę do aresztowania go i oskarżenia.

Jak widzimy karjera tego barona-kelnera pełna jest takich sprzeczności, że ewentualna jego przynależność do Spartakowców połączona nawet z równoczesnym porozumieniem się z reakcją nie byłaby czemś absolutnie wykluczonym. Ten „baron” był prawdopodobnie zdolny do wszystkiego.

### Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnem pismem 1 k. — Nadesłane nekrologja za wiersz drobnem pismem lub jego miejsce 3 kor.

# OGŁOSZENIA.

### Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia w kronice 6 k. za wiersz, po kronice 4 k. na pierwszej stronie 16 k. — Drobne ogłoszenia 30 hal za wiersz.

### KUPNO I SPRZEDAŻ.

#### Olów miękki

I szmaty do czyszczenia maszyn

zakupi zaraz Drukarnia „Słowa Polskiego”. Zgłoszenia w kancelarii drukarni.

**Skł. II.** zakupi książki dla młodzieży dla drużyn skautowych (IV i V Lw.). Łaskawe zgłoszenia Skł. II. ul. Kępczyńskiego 32, (Szeptycy). 413

**Lisy,** kuny, tchórze wyprawiam i kupuje Karpiak Lwów, Kurkowa 11 a. 447

**N deszy!** modne halki jedwabne w różnych kolorach. Wiadomość ul. Wiśniowieckich 1. 1, m. 7 a, II p. między godz. 4-6. 520

**Kozuszek** oficerski do sprzedania. Wiadomość ulica Złotona 51, I. p. drzwi 6. 521

**„Vnchester”** z 40 naboiami do nabycia. Wiadomość: Administracja: „Vnchester”. 522

### POSADY ZAOFIAROWANE.

Kilku roznościcieli zna dzie stałe zajęcia. Administracja „Słowa polskiego”. 2150.

### ROZNE DONIESIENIA.

**Wenne** homme retour de Paris avec les connaissances du commerce étranger et des langues française, polonaise et allemande, cherche un emploi dans une maison importante de commerce comme secrétaire ou voyageur. Ecrire „Sérieux” à l'Administration. 515

My niżej podpisani oświadczamy, że rozslawane przez nas czc. p. Adolfa Gelbarta zamieszkałego we Lwowie przy ul. Bemi 1. 12 b uwiazajace post. s. i. nie odrowiadaja praw zle za rozslawianie ty. h. z. p. Adolfa Gelbarta przez przyznanie i wobec ugodowego załatwienia tej sprawy składamy 50 koron na rzecz żyd. sierót wojennych we Lwowie. 5.0 Karolina i Ignacy Luft.

## Zarząd Hali Aukcyjnej

przy ul. Akademickiej 1. 3, I. piętro

urządza

### LICYTACJĘ

dnia 10-go lutego, wtorek, o godzinie 2-giej popołudniu początek, i do dnia 6-tego lutego przyjmuje wszelkie przedmioty do licytowania.

Wyjaśnienia codziennie pomiędzy godz. 3-6-tą. 438

Każdy palacz musi przyznać, że tutki i bibutki cygaretowe

# „SOLALI”

są najlepsze.

138

Cdpowiedzialny redaktor: Stanisław Bięga.

**Ples** „Stichelhaare w drugim po'u okazji nie do sprzedania. Groll, Anczewskich 1. 491

## BIURO SPÓŁKI ARCHITEKTÓW

(Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością)

Lwów, ul. Leona Sapiehy 1. 3, II. p.

Wykonuje wszelkie roboty, obejmujące całość i projekt architektoniczny, jako to:

Szkice, plany, Regulacja miast i osiedli. 412  
Koszt rysy. Kierownictwo i nadzór budowy.  
Ocena budowli i szkód. i Parada fachowa.

Biuro otwarte dla stron od g. 4-8 w dni powszednie.

## Prawdliwą glicerynę do rąk

połącza najtaniej 259

**LUDWIK HOSZOWSKI**

główny skład farb i materiałów Lwów, ul. Akademicka 1. 3.

**Najnowsze plecionki** na kapelusze damskie sprzedaje hurtownie i detalicznie i krajem i zagranicą fabryka kapeluszy Rudolfa Neuwalta Baładowa 3, własny gmach fabryczny. 113

## Spólnika (czkę) z kapitałem

200-300.000 koron

przyjmie większy Dom Handlowy i Kantor wymiany. Wiadomość: „Spólnik” Admin. Słowa polsk.

## Dobrowolna licytacja

pod zarządem Hali aukcyjnej Akademicka 1. 3. I. p. w rzeczy po ś. p. Dr. Tad. Krygowskim odbędzie się dnia 4 lutego, godz. 2-ga po obiedzie przy ul. Sądowej 1. 6 parter. oglądanie przedmiotów dnia 3-go lutego od godz. 3-6.

Licytowane będą: Duże biurko japońskie, szafki, stoliki, taborety, garniturki, kilim kurdystański, brzozy japońskie i indyjskie, porcelana japońska i t. p., oraz 2 bardzo duże łóżka mosiężne. 509

Wyjaśnienia tylko w zarządzie hali aukc. od 3-6.

# Spółka Akc. Polskiego Przemysłu Korkowego

Kapitał Zakładowy Mk. 3,000.000.

Pod powyższą firmą powstaje w Warszawie pierwsza wielka fabryka korkowa do butelek i wyrobów korkowych (Isolacje korkowe, linoel.) z kapitałem zakładowym 3 milionów marek, podzielonym na 6.000 akcji po Mk. 500. Zapisy i zaliczki 35 proc. z j. Mk. 175 na każdą akcję przyjmują:

**Bank Handlowy w Warszawie** i oddziały w Będzinie, Częstochowie, Kaliszu, Klecch, Kutnie, Lublinie, Łodzi, Mławie, Ostrowcu, Piotrkowie, Radomiu, Radomsku, Sosnowicach, Włocławku i Zawierciu.  
**Bank Kwiński, Potocki i Ska Tow. Akc.** w Poznaniu i oddziały w Inowrocławiu, Gdańsku i Warszawie.

**Bank Przemysłowy dla Królestwa Galicji i Lodomerji z W. Księstwem Krakowskim** we Lwowie i oddziały: w Krakowie, Krośnie, Rzeszowie, Dąbrowie górniczej, Drohobyczu, Boryslawiu, Jasle i Stryju.

Pomimo olbrzymiego spozobowania korków i wyrobów korkowych, kraj nasz nie posiadał wielkiego przemysłu korkowego! Zabór rosyjski zasłał i fabryki w Libawie, Rydze i Odessie; zabory pruski i austriacki — fabryki niemieckie. Cudzoziemcy zabierali z ziem polskich milionowe zyski! Wielki Przemysł Korkowy z roku na rok przybierał coraz to większe rozmiary. Dzięki ogromnym otrzymanym przez nas dywidendom umieszczono pierwiastki w akcjach wielkiej fabryki korkowej i lokata pewną i korzystną. Pokażna ilość akcji rozbiórą poważni konsumenci jak: Browary, Fabryki chemiczne i wód mineralnych, Apteki i Drogerje, Dystryktownie i Rozlewnie win i wódek, rozumiejąc doniosłość powstania takiego przedsiębiorstwa, oparteego na zdrowych zasadach bez spekulacyjnych celów. Wielki Przemysł Korkowy uregułuje ceny tych wyrobów i uzdowi rynek!

Prospekty i deklaracje, oprócz powyżej podanych banków, wysyła i wszelkich informacji udziela:

**BIURO „Spółki Akcyjnej Polskiego Przemysłu Korkowego” w Warszawie** ul. Żórawia Nr. 1, Telefon 143-11, czynne od 10-1 i od 3-6 pop.

Założyciele: Jan Potocki Fabryka Korkowa

Jan Sotek Lab Chem „Janis”, 411

Jan Sobleszczański Przemysłowiec

Z drukarni „Słowa Polskiego” pod zarządem Antonieja Dohnalka.